

# ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:  
 W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
 W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
 W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.  
 W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyi i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.  
 Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

## Od Redakcyi.

Szanownym abonentom przypominamy, iż czas już odnowić kwartalną prenumeratę, o jaknajwcześniejsze nadsyłanie której, o ile możliwości wprost do redakcyi (Nowy-Swiat Nr. 4), uprzejmie prosimy.

Ponieważ jedynym niemal środkiem rozpowszechniania się naszego pisma jest propaganda osobista jego przyjaciół prawdziwych, przeto, jak dotąd tak i na przyszłość, na tego rodzaju poparcie—liczymy. Wszak zresztą wypracowaliśmy już sobie, w walce niełatwej, pewne prawa do tego.

Do dzisiejszego N-ru dołączają się koperty i listy zwrotne

## KRYTYCYZM NASZEJ EPOKI I WIARA PROSTACZKÓW

przez

ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg).

Przyrównałem cuda i prorocтва do podpisu i pieczęci stwierdzających autentyczność dokumentu; wiadomo jednak każdemu, kto się trochę historyczną krytyką zajmował, że jest jeszcze inny jej dowód, równie stanowczy, a konieczniejszy nawet od pierwszego; jest nim prawda wewnętrzna. Jeżeli dokument, dajmy na to, mający pochodzić z V wieku po Chrystusie, prawi o rzeczach z wieku VII, jeżeli, mając pochodzić z Hiszpanii, zdradza nieznaną miejscowość, obyczajów i wypadków hiszpańskich, z pewnością można go mieć za podrobiony, bo fałsz jest we środku. Taki fałsz, taką sprzeczność wewnętrzną żywiły wszelkie filozofie fałszywe, wszelkie religie przez ludzi utworzone, wszelkie herezye; takich sprzeczności pełno w teraźniejszych teoriach filozoficzno-naukowych, mających zastąpić chrześcijaństwo. Spotykamy je na każdym kroku. Materyalista np. twierdzi (Moleschott), że człowiek nie ma duszy, bo jej nigdzie w tyglu chemicznym nie widzi, pomimo tego pewnym jest, że ma rozum (i to nie pospolity) chociaż go także żadnym odczynnikiem wyszukać nie sposób.

Determinista broni zbrodniarzy, każe ich leczyć, nie karać, bo człowiek podług niego jest machiną bez woli, skazaną z konieczności na popełnianie pewnych czynów; gdy mu jednak ta bezwolna machina ludzka w osobie jakiego pniacza zagarnie połowę majątku, wytacza jej proces, choć nie wytacza go kołu, które mu parę palców oderwało.

W nauce Chrystusowej żadnych sprzeczności niema; wszystko tam jest z sobą w zgodzie, jedno z drugiego wypływa, wszystko spojone z sobą „klamrami z żelaza” jak się gdzieś wyraził Littré, a ta zgoda i prawda wewnętrzna jest nowym dowodem boskości Objawienia chrześcijańskiego. *Omnia homo mendax* (każdy człowiek omylny) — powiedział psalmista, i prawdę powiedział; każdy człowiek bez wyjątku skoro z siebie zaczął snuć religię, niechybnie skłamał to jest pomylił się, i nic dziwnego, bo Bóg tylko może prawdę o sobie powiedzieć. On tylko jeden może drogę do siebie prowadzącą ukazać, bez pomyłki żadnej i sprzeczności wewnętrznej. Dowód ten

staje się tem więcej przekonywującym, im bardziej zagłębiamy się w treść wiary chrześcijańskiej, im lepiej zdolamy objąć jej całość. To też Duilhé de St. Projet, powiada słusznie, że często najskuteczniejszą apologią wiary jest jej proste i jasne przedstawienie; dla tego też dzieło Bossuet'a: *Exposition de la doctrine chretienne*, jakkolwiek krótkie, więcej samo jedno ludzi przekonało, niż mnóstwo współczesnych dzieł polemicznych *in folio*.

Trzecim dowodem Boskiego początku chrześcijańskiego Objawienia jest jego moralność. Człowiek, jako istota ograniczona i niedoskonała, nie bezwzględnie doskonałego utworzyć nie może, tembardziej systemu moralności. Tembardziej powiadam, bo wiadomo każdemu z własnego doświadczenia, jak ułomności i namiętności stają na przeszkodzie w zrozumieniu i wypełnieniu przykazań nawet już podanych i obowiązujących. Trudno tworzyć doskonały obraz, mając oczy chore, jeszcze bardziej niepodobna stworzyć doskonałej moralności, kiedy serce zepsute i wola oporna. „To też badajcie jeden po drugim te tysiące systematów, wybierajcie najlepsze i znajdźcie choćby jeden tylko, któryby dla otrzymania jakiegoś dobra, często urojonego, nie uświęcał zła bardzo rzeczywistego, nie wzbudzał go owszem tam gdzie go pierwaj nie było. Znajdźcie choć jeden, którego pożytek nie byłby ograniczony do pewnego czasu, miejsca, osób, i który po za temi okolicznościami nie byłby złem, często gorszym od tego, któremu miał radzić! Ludzie nie mogą całkowicie wyrzucić zła z dzieł swoich, bo źródło jego noszą w samych sobie. Jeżeli więc znajdziemy system moralny bez względu nie doskonały, który czyniąc zadość wszystkim potrzebom moralnym rodzaju ludzkiego, naprawia wszystkie jego grzechy, nie wchodząc z żadnym w układy i ustępstwa, i który byłby jednakowo dobrym dla wszystkich czasów, miejsc i ludzi, dla wszystkich światów istniejących lub możliwych tylko, tak że w Niebie, a nawet na łonie Bóstwa nie zgasłby blask jego, gdy jest doskonałym, jak doskonałość sama, i absolutnym jak prawda, wtenczas wyjdziemy ze sfery wymysłów ludzkich i bez żadnej wątpliwości znajdziemy dzieło Boże. Taką jest Ewangelia.“ (1)

Tu także jak w poprzedzającym dowodzie, im dłużej i głębiej badać będziemy, tem prawda jaśniej i wyraziściej nam się przedstawi; przechodzić będziemy z przepaści do przepaści, światło i pewność wzrastać będzie, jak powstająca jutrzienka, aż się zamieni w pełnię blasku słonecznego

(1) Nicolas. *Les etudes phil.* 2-me partie. III. chap.

południa. Badać jednak i zastanawiać się głęboko nie każdy może i nie każdy potrafi, niemniej jednak każdy w pewnej mierze zdoła, jeżeli zechce, poznać boskość moralności ewangelicznej, bo ma we własnej duszy probierz niezawodny rozróżnienia złego od dobrego. Jak rozum, choć bardzo niedołążny, może jednak w rzeczach ważniejszych rozróżnić prawdę od fałszu, tak też prawo przyrodzone, „wypisane, jak mówi św. Paweł, na tablicach serca ludzkiego“, daje każdemu możliwość, przy pracy i zastanowieniu, poznać gdzie jest dobro moralne a zatem i prawda, a gdzie zło i fałsz. Czy jednak dobrze mówię: k a ż d e m u ?

Opowiadają, że ludzie dzicy: Butykidesy, Zulusy, tak zagłuszyli w sobie prawo przyrodzone, że sprawiedliwym dla nich jest, jeżeli wezmą krowę sąsiada, niesprawiedliwym, jeżeli sąsiad ich bydłę zabierze; a wśród naszego cywilizowanego świata jest bardzo wielu takich, którzy jeszcze daleko w tym kierunku zaszli i wściekłość ich ogarnia na widok ludzi żyjących po chrześcijańsku; cnota ich razi, jak promień słoneczny razi chore oko. — Czy więc do ludzi stojących na dwóch krańcach cywilizacji, a raczej przed nią i za nią, może trafić tego rodzaju argument? Z Zulusami misjonarze dają sobie, przy pomocy Boskiej, radę—choćby powoli i z wielkim trudem; z Zulusami naszej cywilizacji daleko trudniej, bo wiadomo, że na dziecko można dobry owoc zaszczyć, ale jeżeli drzewo rak toczy, to już trudna rada, a może zgoła żadnej niema.

Tu uważam za potrzebne umieścić uwagę, mającą ścisły związek z tem, co się wyżej powiedziało. Nieprzyjacielem wiary chrześcijańskiej ochrypli od ustawicznego wołania, że chrześcijaństwo nie zgadza się z naturą; upatrywali i starali się wykazywać jak w tem i owem nauka Chrystusa obraża naturę, którą oni sami jakoby daleko lepiej od Niego pojęli. Wprawdzie, jak wiadomo, mądrość ich zawsze niedługo świeciła światu; — przeminęli, a po nich nastąpili rozumniejsi rzekomo od nich, by z kolei także okazać się głupimi w oczach swych następców, ale pozostały po nich w powietrzu, jakby miazmaty niezdrowe, rodzące wątpliwość... nawet w umysłach wierzących lecz nieoświeconych.

Niezgoda między Objawieniem a naturą ludzką jest zmorą, dręczącą niejedną prawą lecz niedaleko widzącą duszę. Przyznać trzeba, że niewierzący bardzo rozumnie brali się do swej niszczącej roboty. Gdyby się im udało dowodnie wykazać niezgodę między Objawieniem i naturą, wykopaliby między nimi przepaść, nad którą mostu niktby nie zbudował, bo rzeczą jest oczywistą i dowodzenia nie potrzebującą, że jeżeli Objawienie pochodzi doprawdy od Boga, nie może być w niezgodzie z naturą, która jest dziełem Bożem, jak to wiara sama uznaje. Rozumiemy więc doskonale ich mozolną pracę w powyższym kierunku i obawy ludzi słabej wiary.

W rzeczywistości jest zupełnie inaczej, niż oni powiadają: bo właśnie znamiennej cechą Objawienia Chrystusowego

i tylko tego jednego Objawienia, jest nietylko zupełna zgoda z naturą, ale nawet opieranie się na niej, gdy przeciwnie, wszystko, co się tej prawdziwej wierze sprzeciwia, zawsze sprzeniewierza się też, w mniejszej lub większej mierze, naturze rzeczy. Widzieliśmy już, choć w pobieżnym zarysie, jak nauka wiary ma za punkt wyjścia naturę ludzką, przyrodzoną, jak zupełnie z nią się zgadza i na niej opiera. Tymczasem przeciwnicy wiary, dlatego żeby ją obalić, muszą uciekać się, zaraz na samym wstępie, do systematów i sposobów nabywania pojęć i pewności, kardynalnie naturze ludzkiego rozumu przeciwnych. Więc transcendentaliści zaprzeczają istnienia przedmiotów rzeczywistych po za naszą jaźnią, co jest równie przeciwnem prawdzie i rzeczywistości, jak twierdzenie materialistów, że nie można mieć pewności o niczem, czego człowiek zmysłami nie dosięgnie. (3)

W końcu rozdziału II-go przytoczyłem jeden tylko przykład stosunku nauk przyrodniczych do wiary, ale i z niego tylko jednego dostatecznie poznać mogliśmy, jak przyrodniczy materialista gwałcić muszą na każdym kroku naturę rozumu ludzkiego i naturę faktów, by dowieść niezgody wiary i nauki ścisłej. W rzeczywistości, oni to pod tym względem zostają z nią w rozterce, bo każda prawda przyrodnicza napewno zdobyta, zawsze przechodziła do obowiazku wiary chrześcijańskiej.

Filozofia panteistyczna kazała człowiekowi po śmierci rozpuścić się w jakiejś nieokreślonej nirwanie, materialista jeszcze brutalniej z naturą ludzką się obchodzi. Dają oni w tem życiu, dla garstki szczęśliwych, życie materialnych rozkoszy, dla ogółu słabych i ubogich *Flust vor Recht*, a po życiu mąk pełnem, słodką perspektywę, że się będzie służyło za nawóz dla przyszłych pokoleń, (4) równie szczęśliwych i równie mądrych pod względem pytania na co są oni i po co cały ten świat potrzebny. To też natura ludzka nie zbydlęcona jeszcze używaniem i nie ogłupiona do reszty tą bezmyślną filozofią, protestuje gwałtownie przeciwko idei ślepego okrucieństwa niewiary, a garnie się, jak kwiat ku słońcu, ku tej wierze Chrystusowej, która sama tylko tłumaczy na co świat stworzony, dlaczego człowiek cierpi która sama tylko zapewnia, tak zgodnie z naturą ludzką, że człowiek otrzyma sprawiedliwość i miłość nawet, tylko na nią zasłużyć i zapracować powinien.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(3) Jak się to naturze rzeczy sprzeciwia, wykazałem w rozdz. II.

(4) Najlepszą i najpożyteczniejszą rzeczą, jaką umierający człowiek po sobie zostawić może, powiada Ludwik Büchner, jest większa ilość fosforanu, wapna i soli rzadkich a żywych, zdolnych do spowodowania obfitego połączenia drobin, a przez to powiększenia dobrobytu rodzaju ludzkiego.

## Czarny Prokop.

POWIEŚĆ USNUTA NA TLE ŻYCIA OPRYSZKÓW KARPACKICH

przez

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg.)

— Ależ, nie! — zaprotestował. — Takiego, jak Prokop, nie łatwo zabić... Ludzie tylko mówią że go żołnierze gdzieś złapali, chociaż wielkie jeszcze pytanie czy i to prawda. Ludzie zwykle więcej opowiadają, niż wiedzą.

— Wielki Boże! — krzyknęła, oburącz za głowę się chwyciwszy, i jak szalona zaczęła biegać po izbie. — Złapali go! złapali!... Czy to być może!

Franek stał, patrzył na nią, w oczach miał pełno łez, ale nie wiedział co mówić i nie umiał jej pocieszyć. Ledwie zdobył się na uwagę:

— Nie płaczcie, Oleno, kto wie czy to nie bajka!

— O, nie bajka, nie! Ja już od trzech dni konam z niepokoju i trwogi, po nocach dręczą mnie straszne widziadła!... Ach, Prokopie! Prokopie! czyż to być może żebyś ty zginął?!

Zaczęła płakać, rwać sobie włosy i tak bezmierną

była jej boleść, że nie słyszała nawet głosu dziecka, gdy to zbudziwszy się, żałośnie kwilić zaczęło.

Na to niespodziewanie wszedł Arwan. Stanął przy progu, okiem badawczem powiódł wkoło, jakby się chciał upewnić że w izbie niema nikogo obcego, potem krok naprzód postąpił i rzekł głucho:

— Oleno!

Zerwała się, a ujrawszy cygana, jak furja do niego przyskoczyła.

— Mów! gdzieś podział Prokopa? — ryknęła głosem nieludzkim. — Tyś był wtedy z nim razem, tyś go odwoził, tyś go zdradził!... Skoro jego złapali, więc i ciebie powinni byli złapać. Mów! lotrze! gdzieś go podział?

Cygan ani drgnął. Wysłuchał spokojnie słów obelżywych i zapytał:

— A tobie kto powiedział, że jego złapali?

— Cały świat o tem mówi... Franek przed chwilą ze wsi to przyniósł...

Arwan ściągnął ramiona.

— Nie moja wina — obojętnie odrzucił. — Kto czem wojuje, od tego ginie... Zresztą, prędzej lub później, każdego opryszka musi spotkać jedno albo drugie: zastrzelą go jak wilka, bądź też złapią i powieszą jak psa. Niektórzy wolą pierwsze, bo im się zdaje że od kuli zginąć większy honor niż na sznurze dyndać, ale są i tacy, którzy wzdzy-

## Z KRONIKI NAUKOWEJ.

Wyścig pieszy. — Radość jarosów. — Pokarmy. — Pokarm najlepszy i zarazem najniebezpieczniejszy. — Kola. — Narkotyki. — Żywnienie roślin. — Duch i materya. — Z historii bogactw. — Gołębie pocztowe.

(Dokończenie).

Przed laty kilku, czasopisma warszawskie podały kilka szczegółów o roślinie afrykańskiej „kola“, mającej posiadać sporo właściwości nader pożytecznych dla organizmu ludzkiego. Potem atoli o „koli“ w Warszawie ucichło. Nie od rzeczy tedy będzie podać kilka nowych o roślinie owej szczegółów, zaczerpniętych z źródła wiarogodnego, gdyż ze sprawozdania angielskiego ministerjum handlu, o roślinności w kolonii Sierra Leona.

Terytorium owej kolonii jest właściwą ojczyzną „koli“ (*Cola acuminata*), rosnącej tam wszędzie i licznie. Orzechy „koli“ są chciwie poszukiwane; krajowcy pierwsi pouczyli europejczyków, iż „kola“, jeden a nawet pół orzecha tejże, umożliwia obycie się bez pokarmu przez całą dobę, a równocześnie ułatwia znoszenie trudów fizycznych. Następnie „kola“ wzmacnia nerwy i dodatnio oddziaływa na funkcje umysłowe. Usuwa pijaństwo i natychmiast otrzeźwia, polepsza piwo, oczyszcza wreszcie wodę stęchlą oraz nadpsutą. Ujemnem atoli jej następstwem jest bezsenność.

Ludzie cierpiący na bezsenność niekiedy posługują się rozmaitemi narkotykami, byle sen na powieki sprowadzić. Tymczasem tą drogą właśnie oddalają się od celu do którego dążą, ponieważ narkotyk, na razie sen sprowadzając, potem powoduje bezsenność i rozdrażnienie nerwowe. Natomiast dużo tutaj znaczy i niepospolicie oddziaływa silna wola, która istnieje, mimo wszelkie zaprzeczenia rozmaitych filozofów. Ta wola, ta wolna wola, będąca wyrazem ducha, panuje nad ciałem, czyli materyą.

Głośny filozof niemiecki, Kant napisał bardzo zajmującą rozprawę p. n. „*Von der Macht des Gemüths*“ („O władzy umysłu“), gdzie przytacza mnóstwo znamienych przykładów, jak duch, duch silny zdołał zapanować nad dolegliwościami, a nawet wiele z nich zdusić w zarodku.

W ogóle, zdaniem rozumnych lekarzy, wszystkie choroby nerwowe najlepiej usuwa sam pacjent, jeżeli zdobędzie się na silną wolę, tudzież kilka chwil zimnego zastanowienia. Silna wola, zaszczipiona przez rozumnego lekarza u hypochondryka, odrazu usuwa zło. Cóż to bowiem jest hypochondrya? Jest to stan chorobliwy, polegający na beźmiernem przesadzaniu własnych cierpień fizycznych; odznacza się więc on zamyśleniem, brakiem odwagi i energii. Mężczyźni padają ofiarą tej dolegliwości daleko częściej aniżeli kobiety. Dołącza się tutaj zazwyczaj mania studyowania dzieł lekarskich i zażywania rozmaitych specyfików, które, rzecz prosta, jeszcze ujemniej oddziaływają na ich zdrowie. Otóż jeżeli lekarzowi uda się w takim chorym wzbudzić zaufanie tudzież odwagę we własne siły, wówczas połowa zadania zrobiona. Reszty dokona sam

chają do szubienicy... Mnie się zdaje że i Prokop będzie wolał ten drugi rodzaj śmierci, bo on z każdym dniem bardziej babał.

— Cicho! piesiel — Ołena gwałtownie mu przerwała.

— Nie masz się za co gniewać — cygan perswadował.

Przecie każdy z nas musi być na to przygotowany co jest nieuniknione. Dziś jemu, jutro mnie. Kto inaczej myśli, komu się zdaje, że potrafi wydać wojnę całemu światu a świat go nie zmoże, ten jest głupi! Taki, miasto brać się do zbójckiego rzemiosła, niechby lepiej pod piecem siedział i pierze darł. Prawdę ci powiedziano, Prokopa w rzeczy samej złapali, a czym ja winien, to sama zaraz osądzisz. Nie raz go przestrzegałem żeby bandy tak często nie opuszczał, bo to się gotowo źle skończyć, ludzie przecie go szukali i niejedni pragnęli za niego wziąć nagrodę, ale moje przestrogi były grochem na ścianę... Skoro wolał całować babę i bachora niż kupców porządnie łupić, więc teraz ma za to... A stało się to tak. Gdy ostatni raz był tu, u ciebie, czekałem na niego ztąd o jakie ćwierć mili, na drodze leśnej. Mieliliśmy wózek i nasze konie. Nareszcie przyszedł, siadł i jedziemy. Ledwieśmy się z lasu dostali na gościniec, którym trzeba było jechać spory kawałek, słyszymy za sobą tętent i wołanie: „Prokop! łapaj!“. Obejrzałem się... Na dobrych koniach sady najmnie dziesięciu pandurów. Myślę: źle... Zacinam tedy konie, ale oni za nami. Naraz

duch chorego, który nabrawszy sprężystości, wymiecie resztki niesmaku moralnego, poczem zdrowie fizyczne powróci już samo przez się.

Niemalą rolę zresztą odgrywa tutaj i pożywienie odpowiednie, zupełnie tak samo, jak u roślin. Boć i roślinie przecież trzeba dostarczyć pożywienia; zwierzę opuszczone przez swego pana, potrafi jeszcze od biedy, mając możność ruchu, wynaleźć sobie jaką strawę, ale roślina, przytwierdzona do miejsca, niemal nie będąca w stanie okazać iż głód cierpi, ma prawo wymagać, by o niej pamiętano. Pamiętać więc o tem powinni liczni posiadacze kwiatów doniczkowych, ludzie dobrzy — gdyż nikt, kto lubi i hoduje kwiaty, nie może być złym człowiekiem, — że do ziemi w której kwiaty rosną, trzeba co czas pewien dodawać pewną ilość odpowiednich substancyj organicznych lub nieorganicznych, inaczej bowiem roślina bądź zmarnieje, bądź nie będzie wydawała takich kwiatów, a często i owoców, jak powinna.

Rośliny nadto same, w miarę możności, szukają z pomocą korzeni, odpowiedniego pożywienia. Stosowne doświadczenia robił uczony niemiecki Corenwinder i doszedł do zdumiewających wyników. Chciał on mianowicie przekonać się, co robi roślina, która wprawdzie nie ma potrzebnego pożywienia tuż przy sobie, lecz zato posiada je nieco dalej od miejsca, gdzie rośnie. W tym celu zasadził dwa zwykłe buraki w ziemi, niemal zupełnie pozbawionej substancyj, które są dla wyżywienia roślin potrzebne. Odległość między obu burakami wynosiła 60 centr. W samym środku, to jest o 30 ctr. odległości od każdego buraka, zakopał w ziemię jako nawóz kawałek makucha. Buraki rosły bardzo mizernie, aleć zawsze nie tak mizernie, jakby się tego należało spodziewać po takim gruncie. Jesienią wykopano buraki z wielkimi ostrożnościami. Wtedy okazało się, że każdy burak wysłał jeden gruby korzeń wprost do makucha, gdzie zetknąwszy się, oplotły go one siecią gęstą korzonków. W ten sposób buraki czerpały pożywienie z makucha i nie cierpiały, jeżeli wolno tak się wyrazić, zbyt silnego głodu.

Słynny chemik, Justus v. Liebig wykazał potrzebę nawozów sztucznych dla roli i przesłusznie wyjaśnił owo stopniowe jałowienie gruntów, pod uprawę używanych. To samo odnosi się do drzew owocowych, których jedne tylko czynniki, przez przyrodę do życia dostarczane, żadną miarą nie mogą zaspokoić. Nasza, względnie już bogata literatura ogrodnicza posiada specjalne dzieła, które wskazują, jakich substancyj potrzebuje każdy gatunek drzewa do prawidłowego odżywiania się. Francuzi atoli, niemcy i cześci już więcej pod tym względem zdziałali, aniżeli my.

Powróćmy do człowieka, a mianowicie do bogactw pracą ludzką zbieranych, niekiedy na pożytek, częściej na szkodę bliźnich. Zmarły przed kilku tygodniami literat niemiecki Schmidt - Weissenfels opracował niesłychanie zajmującą „Historję współczesnego bogactwa“, gdzie znajduje się

słyszę dwa strzały. To Prokop poczęstował kulami dwóch żołnierzy, ale konie nasze hukiem spłoszone skoczyły w bok, wózek się przechylił i Prokop musiał wtedy wypaść na ziemię, bo kiedym się w lesie opatrzył, już go na wózku nie było.

— Oni go tam zamordowali! — Ołena przerwała.

— Niel — Arwan zaprzeczył. — Szukałem go zaraz nazajutrz i wiem że jest zdrów.

— Boże! Gdzież jest?

— Ztąd o trzy mile, w Szygicie.

Ołena, która podczas opowiadania cygana, przynajmniej o tyle się uspokoiła, że przestała głośno rozpaczać i mogła rozbite myśli zebrać, zawołała teraz głosem stanowczym:

— Skoro żyje, więc go musimy ratować!

Cygan uśmiechnął się szydersko.

— Ale jak? — zapytał.

— Jak?... Pomyślę... Lecz od czego ty żyjesz, Arwanie? Przecie ty masz rozum, przebiegłość. Ty w tych stronach znasz każdą ścieżynkę, każdego człowieka, ty zatem powinieneś to uczynić, bo to twój obowiązek!

Franek, który dotąd stał niemy, usłyszawszy w sieni kroki gospodyni, a bojąc się żeby nie weszła, wybiegł do niej i przy drzwiach ją zatrzymał.

Teraz Arwan głos zniżył i rzekł:

moc pouczających szczegółów z gospodarstw społecznych i prywatnych. Najbogatszym w Europie człowiekiem jest... Rotszyld! — powie niejeden. Rotszyldzi raczej — poprawią ci i owi.

Bez wątpienia Rotszyldzi posiadają największe dochody, ale majątek największy posiada książę Westminster w Anglii. Dzienny jego dochód wynosi 20,000 rubli. Z fabrykantów największe majątki zebrali: anglik Bessemer, wynalazca ulepszonej fabrykacji stali, ongi ubogi rytmnik, tudzież niemiec August Borsig, ubogi cieśla, który pierwszy założył w Niemczech fabrykę lokomotyw. Fabryka jego przez lat 50, do 1878 r. zbudowała 3,700 lokomotyw. Znamienną jest okoliczność, iż Borsig założył fabrykę dzięki pożyczonemu 10,000 talarów. W Stanach Zjednoczonych bogacze milionowi należą do zjawisk powszednich. Już w 1890 roku było tam 122 osób, których majątek, każdy z osobna, przewyższał sumę 10,000,000 rubli. Pierwsze 32 osoby z listy tych milionerów posiadały razem 2<sup>1</sup>/<sub>4</sub> miliarda rubli. Założyciel dynastii milionerów, Jan Jakób Astor, umierając zostawił synowi 20,000,000 dolarów, czyli 40,000,000 rubli, mimo że hojnie sypał ofiary na cele użyteczności publicznej.

Z urzędników w Europie największą pensę pobiera wicekról Irlandyi; prócz dodatków bowiem na cele reprezentacyjne, osobiste jego wynagrodzenie wynosi 200,000 rubli. W Anglii też żył najbogatszy z lekarzy współczesnych, William Gull. Zaczawszy praktykę jako ubogi młodzieniec, zebrał, mimo wystawne życie, 3,500,000 rubli. Ale też był nadwornym lekarzem królowej Wiktoryi, a więc i rozrywany przez całą arystokrację angielską.

W piwnicach głośniego Banku Angielskiego, oświetlonych elektrycznie, stoją beczki złota, z których każda mieści w sobie sztaby wartości 1,600,000 rubli. Beczek takich jest spora liczba.

Z literatów do najwyższej cyfry wynagrodzenia doszli: Tennyson, który brał od wydawcy 50,000 rs. rocznie za prawo książkowego wydania wierszy, ukazujących się w czasopismach; Wiktor Hugo, właściciel majątków i kapitałów, wynoszących 7,000,000 franków, George Sand, która zebrała milion franków i Emil Zola, otrzymujący co roku 75,000 fr. Milionerami też są Aleksander Dumas (syn) i Wiktoryn Sardou.

Nikt też nie przypuściłby, że ładny mająteczek zebrał szkot Mac Carte, który pierwszy w nowszych czasach umiał wyzyskać odpowiednio gołębie pocztowe. Sprzedał on swą tajemnicę Rothschildowi londyńskiemu za czasów wojen napoleońskich. Dzięki gołębiom tedy, wypuszczonym przez agentów, śledzących wojska francuskie, Rothschild wiedział wcześniej, aniżeli inni bankierzy, o wypadkach wojennych, odpowiednio więc do tego przeprowadzał swe operacje. Później, przed wynalezieniem telegrafu, wszystkie giełdy europejskie porozumiewały się z sobą za pomocą gołębi, unoszących pod skrzydłami kursa.

— Ołeno! ja życie moje rzucę na szalę, i albo go uratuję, bądź też sam zginę, ale za to...

Rozwarła oczy szeroko i mimowolnie powtórzyła:

— Za to?

— Za to ty, Ołeno, chyba nie będziesz więcej na mnie patrzyła jak na psa... prawda?

— Ależ, Arwanie, ja ci za Prokopa oddam duszę moją, życie moje!

Cygan ujął ją za ramię. Oczy, gdy się w nią wpatrywał, płonęły mu ogniem piekielnym.

— Ja twej duszy nie pragnę, ja chcę żebyś żyła, a za życie moje nie żądam nic więcej, krom twojej miłości!

Wyciągnęła ręce ku niemu.

— Arwanie! idź! ratuj go!

— Pójdę... wyratuję... ale pamiętaj za jaką cenę!... Blisko dwa lata włożę się za tobą, namiętność mnie pożera, żar wewnętrzny przepalił moje ciało, jak ogień przepala skorupę glinianą, nie myślę o nikim tylko o tobie, nie widzę nikogo, tylko ciebie! Ty nie wiesz jak cygan kochał! W waszych żyłach woda, w moich siarka wrząca! A mimo że cię tak kochał, ani zabiłem, ani zdradziłem tego, któregoś ty kochała, choć codzień ku temu nadarzała się sposobność, bo Arwan, choć cygan, ma swój honor i nie chce miłości ani wymuszać ani kraść, ale pragnie żebyś mu sama

Teraz znowu gołębie, przestawszy pełnić służbę u Merkurego, pełnią ją na wielkie rozmiary u srogiego Marsa.

H.

## NA POSTERUNKU.

Nie o politykę idzie jeno o... panameczyków. — Co o tej sprawie powiedział już dawniej p. Mordko Runchaps, a co mówi obecnie „Kuryer Warszawski“ — Zgodność opinij. — Reinach, Wilson i inni „nieskażeni“. — Hasło Rotschildów nad Sekwaną i jego echo nad Wisłą. — Czy bezwstyd może zająć dalej? — Jeszcze o postępie i lokomotywie. — Hertze i Antony u szczytu dostojęństw obywatelskich. — Nowe odkrycia „Przeglądu Tygodniowego“ w sprawie przedsiębiorstw chrześcijańskich, i jego atak na „lekkomyślną propagandę“ Roli. — Jak to wygląda w tłumaczeniu na język zrozumiały? — P s u ć, p s u ć i p s u ć wszystko co dobre dla ludności „rdzennej“ a mniej dobre dla hebrajczyków. — Pogodzenie sprzeczności, z pomocą Argentyny. — Panowie drodzy, zastanówcie się!...

Nie wdaję ja się, jak wiadomo, w politykę wielką i bardzo wiele z tych faktów, z powodu których łamią sobie głowy i... wysuszają mózgi politycy warszawscy, nie są dla mnie, wyznają to otwarcie, zbyt interesującymi. I w tej więc chwili idzie mi nietyle o nowy skład izby francuskiej i o jego możliwe następstwa polityczne, co zresztą w sążnistych, jak zwykle, artykułach wyjaśni nam p. Kenig, ile raczej o te poglądy jakie się, z powodu świeżo odbytych wyborów we Francyi, ujawniły w pewnym zwłaszcza odłamie naszej prasy. A poglądy to śmiałe, oryginalne i nawskroś nowoczesne. Ponieważ z urn wyborczych wyszli wszyscy nieomal wybitniejsi panameczykowie, tak iż do kompletu brakło jedynie Hertza oraz Artona, którzy uciekli, i Eiffla oraz Lessepsa, którzy podobno siedzą jeszcze w więzieniu; — przeto ludziska mniej więcej zacofani i wyznający „przeżyta“ etykę chrześcijańską, przypuszczają mogą iż fakt ten, to jest fakt powołania „reprezentantów narodu“ z takimi kwalifikacyami jakie wykazali bohaterowie Panamy, wywoła w prasie, jeżeli już nie oburzenie, to przynajmniej pewien rodzaj podziwu. Otóż właśnie wszystkich wsteczników wypada mi uprzedzić, iż stało się wcale nie tak jak przypuszczali mogli. Prasa, ta mianowicie której hasłem moralność niezależna, albo raczej talmudyczna, ujawniła z okazji wyborów opinię tę samą, jaką przed kilkoma jeszcze miesiącami, mówiąc o p a n a m c z y k a c h, wypowiedział pan Mordko Rubelhaps w liście wrzuconym do skrzynki naszej redakcyjnej, a pomieszczonego w N-rze 17-m „Roli“. Moralista i polityk ten, głęboko rzecz prosta pozytywny, wyraziwszy zdanie swe o Panamie i określiwszy, ze swojego punktu widzenia, dzielność jej bohaterów, którzy szczęśliwie uniknęli sądu i kryminału, takim list swój kończy sensem moralnym:

„Czemu krzyczysz pan na żydki —

„W wielkiej gniewu swego — grozie?

„Kiedy przecież uni chodzą,

„A źli ci co szedzą w kozie.“

ramiona na szyję zarzuciła, żebyś mu z uśmiechem powiedziała: „Jam twoja!“! Za te dwa słowa, za jeden uścisk serdeczny, ja po Prokopa pójdę w czeluście piekła i wydrę go choćby z paszczy Lucypera! Zrozumiałaś mnie, Ołeno?!

— Arwanie! idź Arwanie!... Każda chwila jest dla mnie wiekiem męczarni! Idź i wracaj z nim jak najprędzej!

— Więc mam wrócić? Dobrze... wróć... Ale pamiętaj, gdybyś mnie zawiodła, zginęlibyśmy wszyscy!

Rękę do czoła przyłożył, jakby się nad czemś zastanawiał, potem rzekł spokojnie:

— Zaraz pójdę, ale Franka z sobą zabiorę, bo on poważniejszy niż ktokolwiek inny... Jeżeli mnie dyabeł nie opuści, pojutrze z północy będziemy wszyscy z powrotem. Ale ty przygotuj się do odjazdu, bo tu już ani chwili nie zabawim. Bądź zdrowa!

— Idź! idź! — wołała jeszcze za nim gdy drzwi otwierał.

W sieni słów kilka powiedział Frankowi, a za chwilę obadwa pędzili w głąbie puszczy niedostępnych.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wedle tedy p. Mordki Rubelhapsa, nie ten jest łotrem i złodziejem, kto okradnie i zrabuje bliźnich, ale ten jedynie kto okradłszy, jest tyle niezręcznym czy też niedołężnym, iż dostaje się pod zamknięcie. Jest to najdosadniejsza bodaj kwintesencja etyki pojmovanej zgodnie z najnowszym duchem czasu, — no i tej też etyki, razem z moralistą i politykiem panem Rubelhapsem, trzyma się najwyraźniej i „Kuryer Warszawski“. I jego zdaniem, ponieważ najgłośniejszych nawet panameczyków nie popakowano do kozy (gdyż właściwie pakować ich nie było komu), przeto są oni czysti i niewinni, a jako umiejący przytem wymykać się przed kluczem, najodpowiedniejsi dziś do rządzenia krajem republikańskim. Jakoż, wymieniwszy w „telegramie własnym“ najwybitniejszych posłów świeżo wybranych, a między innymi takich głośnych panów jak: *Reinach*, rodzony siostrzeniec słynnego z Panamy bankiera-samobójcy, dalej znany również współwyznawca tamtego „izraelity“ p. *Burdeau*, dalej jeszcze: *Rouvier*, *Bourgeois*, *Clemenceau*, *Floquet*, a wreszcie zięć nieboszczyka *Grevego*, słynny handlarz orderów, obywatel *Wilson*, — „Kuryer“ (zob. № 231) dodaje z wyrazem istotnego tryumfu: „Wybory wczorajsze są dniami zwycięstwa republikańców *nie-skażonych*“.

Nu... to sze rozumie — słyszę w tej chwili potakujący głos p. Rubelhapsa. — Uni wszystkie *chodzą*, więc wszystkie są porządne bardzo panowie i całkiem nieskażone! I dziwna rzecz doprawdy, jak opinie p. „izraelitów“, gdy idzie o moralność, wszędzie, na wszystkich krańcach świata są jednaki i zawsze zgodne z sobą. *Rotschild* paryżski, *Rubelhaps*, czy też inny *Juda warszawski*, rozumieją się doskonale, chociażby nawet nie znali się, nie widzieli nigdy. Dla *Rothschildów*, *Reinachów* i całej tej falangi miliardów żydowskich, która dziś faktycznie rządzi Francją, dławiając ją, dusząc i wyzuwając z wszelkich cech szlachetniejszych, pożądaną jest izba taka, której członkowie byliby zawsze gotowi do roboty mniej lub więcej... panamskiej. Izba w większości swojej prawa, uczciwa, byłaby dla żydostwa francuzkiego kłeską; — złożona z *Reinachów* i *Wilsonów* — jest szczęściem. Skoro tedy z legowiska *Rothschildów* rzucono hasło nad *Sekwaną*: *wybiierać panameczyków* i przez wybór ten ich rehabilitować, echo tego hasła odbiło się równocześnie nad *Wisłą*. I tutejsi żydowiny oraz ich dziennikarze zrozumieli, że dla celów międzynarodowego plugawstwa, panameczykowie, gdziekolwiek się znajdują, są najbardziej potrzebni, — i oni więc, i warszawscy publicyści semicy nie zawahali się *Reinachów* nazwać „*nie-skażonymi*“. Nie koniec wszakże na tem. Ponieważ we Francji cała ta prasa, która jest oddaną na usługi *Rothschildów* i „*Alliance Israelite*“, potępiła samo wykrycie i wskazanie panamskiego rozboju, odsądzając od czci i wiary posłów którzy mieli odwagę tu wystąpić, przeto i tutejsze dziennikarstwo, współczujące wszechświatowemu planom spódlonej plutokracji, uczyniło to samo, a „*Kuryer*“ p. *Loewenthala* (zob. № 231) woła jeszcze w widocznym uniesieniu radosem: „*Wybory potępiły przede wszystkim parlamentarnego prowokatora zawieruchy: owego butnego monarchistę Delahaye'a*, który opierał się w swoim gromkim a głośnym (!) oskarżeniu na owej liście „*stu pięciu*“ czy więcej (deputowanych) przekupionych, — posiadanej *rekomo* (!) przez *Artona*... „*Dla historii panamskiej* — dodaje sensacyjnie „*Kuryer*“ — której epilogiem były wybory niedzielne, pozostanie ważnym i pamiętnym fakt, iż naród *wyparł się Delahaye'a*“.

I owóż proszę tylko uważać. Do hańby jaką jest sama przez się *Panama*, przybywa hańba druga: wybór na deputowanych bohaterów skandalu tego i złodziejstwa, a organ publiczny podnosi fakt ten, jako objaw dodatni; podnosi zaś, dodajmy, ze słowem potępienia nie dla łotrowstwa jakiego świat dawno już podobno nie widział, ale dla tych co łotrowstwo pierwsi wywiedli na jaw.

Niechaj tam sądzi ktoś jak mu się podoba, ale mnie się zdaje, że bezwstyd w poniewieraniu zasad moralności najprostszej nie może zająć już dalej. Zresztą kto to wie? Postęp w miejscu nie stoi, owszem pędzi, jak mówią żydki z „*Prawdy*“, niby lokomotywa, być tedy bardzo może że zanim skręci kark ostatecznie, u szczytu dostojęństw obywatelskich ludzkość widzieć będzie samych jedynie *Hertzów* i *Artonów*.

Widowisko — godne „*końca wieku*“ i ciekawe zarazem, chociaż kto wie czy nie bardziej może, dla nas mianowicie, są ciekawymi i interesującymi odkrycia jakie w sprawie sklepów, warsztatów chrześcijańskich i wogóle w sprawie „*Chleba dla swoich*“ poczynił „*Przegląd Tygodniowy*“. Bo trzeba szanownym państwu wiedzieć, że ów: „*Chleb dla*

swoich“ — to dla pism pozostających w usługach *Judy* istna sól w oku. Rzecz to najbrzydsza z tych, jakie tak zwany „*antysemityzm*“ mógł wymyślić i zgola niepotrzebna. Ilekroć przeto zdarzy się wypadek, że jakiś nieumiejętnie prowadzony sklepik chrześcijański upadnie, pisma takie jak „*Przegląd*“ p. *Wislickiego*, „*Kraj*“ p. *Piltza* *Erazma* i inne im pokrewne, podnosząc fakt ów do potęgi i uogólniając czyli właściwie malwersując jego charakter wyjątkowy. wrzeszczą na cały głos: „*oto do czego wiedzie propaganda Roli!*“ I teraz więc znowu, gwoli pogębienia „*propagandy*“ onej, „*Przegląd Tygodniowy*“ wytropił gdzieś rzemieślnika który, przeniósłszy się do miasta prowincjonalnego, nie mógł tam się utrzymać i straciwszy grosz jaki miał, powracać musiał do *Warszawy*. Ztąd wniosek oczywisty, że „*lekkomyślnych rad*“ *Roli* słuchać nie należy i ani warsztatów ani wogóle przedsiębiorstw chrześcijańskich po miastach i miasteczkach prowincjonalnych nie zakładać wcale. Wprawdzie ludzie znający stosunki mogliby przeciw wnioskowi podobnemu mieć niejedno do nadmienienia; — wprawdzie ludzie ci wiedzą że przy braku, absolutnym nieraz, w miastach nawet większych, warsztatów porządniejszych, osiedlanie się tam rzemieślników warszawskich, nie mogących bardzo często wytrzymać w mieście wielkiem konkurencyi ani znaleźć roboty, jest rzeczą nie od dzisiaj zresztą ze wszech miar pożądaną; wprawdzie i to wiadomo, iż rzemieślnikowi, zanim posłucha on „*rady lekkomyślnej*“, nikt i nic nie przeszkadza zbadać najpierw warunków w których ma w dalszym ciągu rzemiosło swe prowadzić; lecz co znaczyć mogą wszystkie te argumenta i fakta, wobec zasadniczej tendencji organów liberalnych? A tendencya ta, dla nas przynajmniej, jest najzupełniej zrozumiałą: psuć wszystko, psuć systematycznie i psuć wszelkimi sposobami, cokolwiek jest dobrem dla ludności „*rdzennej*“ a mniej dobrem dla hebrajczyków. Jakoż wystąpienie w tej sprawie „*Przeglądu*“ pana *Wislickiego* i jego atak na „*lekkomyślną propagandę*“ *Roli* przy pomocy niepotrzebnej całkiem rubryki: „*Chleb dla swoich*“, w tłumaczeniu na język dla każdego dostępny brzmi jak następuje: Nie należy zakładać po miastach prowincjonalnych ani sklepów ani wogóle przedsiębiorstw chrześcijańskich, albowiem przez rozbitcie w ten sposób monopolu *Judy*, może dla tego ostatniego wypaść szkoda niemała. Im więcej powstanie sklepów nieżydowskich, tem skuteczniej może zostać ograniczonym dotychczasowy wyzysk uprawiany przez „*obywateli możeszowych*“, a czyż bez wyzysku obywatele ci istniećby mogli?... „*Chleb dla swoich*“ — to brak chleba, brak raczej pola do szachrajstwa dla naszych, dla „*izraelitów*“, a więc hajże na „*rady lekkomyślne*“, jakich dotychczas żadne z pism nie dawało i dlatego właśnie żydowinom wiodło się u nas bardzo dobrze. — Dalej. Niechaj rzemieślnicy nie mogący, dla braku środków poważniejszych, oprzeć się w *Warszawie* konkurencyi warsztatów dużych i zasobnych niszczeją sobie w nędzy, byleby, przez przenoszenie się do miast prowincjonalnych, nie czynili tam konkurencyi całej licznej falandze fuszerów i partaczy starozakonnych. Oto gdzie jest jądro przyczyny najnowszych tych wystąpień przeciw *propagandzie* „*Roli*“, i rozumie się ze stanowiska zarówno „*Przeglądu*“ pana *Wislickiego* jakoteż innych pism walczących pod znakiem *semityzmu*, racyi podobnemu zachowaniu się ich odmówić trudno. Od tego są wszak one, iżby tak nie inaczej sprawy społeczne i ekonomiczne traktowały. Z drugiej jednakże strony, ponieważ pismom żydowskim idzie bardzo naturalnie, o chleb tylko dla żydów, a nam znowu o chleb najpierw dla swoich, przeto czyby się nie dało sprzeczności tych pogodzić przez tem usilniejsze obecnie zalecanie żydowinom kolonizacyjnych planów ich „*barona*“? Boć żądać zamiany ról i pozycyj, to jest żądać abyśmy my szli po chleb aż do *Argentyny* a „*izraelitom*“ zostawiali go tutaj, nawet ze strony „*Przeglądów Tygodniowych*“ byłoby czelnością nietyle już śmiałą ile raczej — naiwną. Panowie drodzy, zastanówcie się przeto!... *Kamienny*.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

*Z Chicago*. — Działalność pawilonu niewieściego. — Sprawozdanie komitetu nagród. — Komisje przyzwoitości. — Tańce i tancerki wystawowe. — Małoletni rzeźmieszkowie i zbójcy pełnoletni. — Powodzenia policyi wystawowej. — Charakterystyka wystawy i jej bilans przypuszczalny. — Jedna z ultra narodowych instytucyj amerykańskich. — Dlaczego jej niema na wystawie? — Wspaniała fundacya pani *Perret*. — Nowy uniwersytet w *Walii*. — Nareszcie! — Nieodmienne postanowienie kronikarza. — Nowa bójka robotników francuzkich z włoskimi. — Oburzenie we *Włoszech*. — *Crispi góra*. — *Syameczycy* operowani przez francuzów. — *Historya pasa neutralnego*.

Mam wiązkę wiadomości z tak zwanej „*kolumbijskiej*“ wystawy w *Chicago*.

W pawilonie niewieścim panuje ruch ożywiony. W tych dniach odbyło się tam ogólne zgromadzenie, na którym komitet nagród miał złożyć sprawozdanie. Atoli sekretarz komitetu, pani Ball, zanim przystąpiła do odczytania raportu, wniosła skargę na prezesa komitetu, panią Meredith, o to, że na posiedzeniach komitetu prawie nigdy nie bywała sama, tylko w zastępstwie swoim przysyłała siostrę, nie należącą wcale do komitetu. Pani Ball słusznie potępiła ten oryginalny sposób pojmowania i wykonywania obowiązków prezesowskich, a niezadowolenie jej podzieliła znaczna liczba członków zgromadzenia. Aliści i pani prezes znalazła swoich zwolenników i obrońców, zebranie podzieliło się na dwa obozy i wszczęła się dyskusja, ale dyskusya tak żywa i głośna, że straż ogniowa, sądząc, że się stało jakie nieszczęście, pędem pod pawilon przypadła. No, na szczęście nieszczęścia nie było żadnego, chyba to, że prezes zgromadzenia, pani Palmer, nadaremnie z całych sił waliła młotkiem prezydialnym: huk uderzeń ginął wśród wrzawy parlamentarnej. Wszyscy członkowie, nie pytając o pozwolenie, zabierali głos jednocześnie, kto kogo przekrzyczy, i — nikt nikogo nie rozumiał. W końcu musiano sesję, wraz z odczytaniem sprawozdania odłożyć na kiedyś indziej. Utrzymują że w oznaczonym dniu, już przed posiedzeniem, straż ogniowa zostanie umieszczona wewnątrz budynku, w celu gaszenia zbytniego żaru rozpraw parlamentarnych. Niektórzy uważają to za jedyny środek, za pomocą którego będzie można przyjść do czytania raportu.

Działalność atoli załogi pawilonu niewieściego nie ograniczyła się na tem. Wybrano delegację do sprawdzenia, o ile przyzwoitami są tańce, wykonywane w Midway Plaisance przez tancerki z baletu paryzkiego, na które płeć brzydka z podejrzaną ucześnie skwapliwością. Delegacja przekonała się że podejrzenia były słuszne, i orzekła, że mianowicie kostiumy baletniczek są... niedostateczne. Z protestem atoli przeciwko tanecznym przedstawieniom nie wystąpiono odrazu, gdyż po wysłuchaniu raportu delegacji, wszystkie... to jest wszyscy członkowie niewieściego działu wystawy postanowili naocześnie stwierdzić na miejscu skandaliczność baletniczych popisów.

Jednocześnie wydelegowano komisję do oględzin „tańców wschodnich“, wśród których główny rej wiedzie i największe też wywołuje oburzenie tak głośny już z wystawy paryzkiej „Danse du ventre“. Co do opinii delegacji, nie ulega ona wątpliwości, wiadomo bowiem że artystki (!) „tańczące brzuchem“ występują w kostymach jeszcze o wiele niedostateczniejszych aniżeli balet paryzki. Zapewne jednak i tym razem protest odłożony zostanie na później.

Dziwna rzecz, iż dotąd nie słyhać o komisji do skontrolowania popisów choreograficznych, zwanych „Taniem słońca“. Taniec to także grubo oryginalny w swoim rodzaju. Dwie nimfy czerwonoskóre tańcząc kaleczą się nożami, tańcząc wykrabiając sobie po kawałku ciała i tańcząc kawałki te — zjadają. Brrr!... I wstrętnemu widowisku przygląda się kilkanaście tysięcy publiczności! Tylko, co prawda, w tej masie amatorów wrażeń estetycznych płeć brzydka w znacznej znajduje się mniejszości.

Policyi wystawowej udał się w tych dniach połów: schwytała doskonale uorganizowaną bandę rzezimieszków, operującą na placu wystawowym, a złożoną z 60 obywateli amerykańskich w wieku od lat 9 do 14-tu!... Doprawdy, ci amerykanie niezmiernie wcześniej dojrzewają do wszystkiego, nawet do szubienicy!

To jeszcze wszystko nic. Do ważniejszego daleko odkrycia doprowadziły zeznania niejakiego Duggana, który przypadkiem podsłuchał zbrodniarza, sprawcę okropnego pożaru na placu wystawowym, który opisywałem niedawno temu, a w którym kilkudziesięciu ludzi straszną śmiercią zginęło. Zaczęło się od kradzieży z olbrzymich składów, umieszczonych w lodowni znajdującej się w budynku dziś zgorzałym. Należała do tego oczywiście i służba miejscowa. Interes szedł dobrze, więc rozszerzano go do coraz większych rozmiarów; w końcu jednak spostrzeżono się, że ubytek poczyna być widocznym. Złoczyńcy postanowili zatem zatrzeć wszelki ślad swej gospodarki i podłożyli ogień w budynku. Resztę już wiemy. Potwory te nie znajdują się jeszcze w rękach sprawiedliwości; jest jednak nadzieja, że wszyscy schwytani zostaną, poczem zapewne będą mieli przyjemność, na iskrze elektrycznej na tamten świat się przejechać.

Zestawiwszy powyżej zaznaczoną działalność komisji niewieścich z działalnością niemowlęcych rzezimieszków i pełnoletnich rozbójników, z popisami artystek „tańczących brzuchem“, wreszcie z owym wiekopomnym „młynem dybelskim“, mającym stanowić *pendant* do francuzkiej wieży

Eiffła, będziemy mieli jeżeli nie zupełny to charakterystyczny obraz wielkiej szopki chicagoskiej, — i zastanowiwszy się nad tem wszystkim, zdziwimy się niepomalu, że ekspozycya tego szczytu humbugu amerykańskiego, według dziś już przeprowadzonych przypuszczalnych obliczeń, wykonawcom swoim tylko 10 milionów dolarów straty przyniesie, z której połowa na miasto Chicago a połowa na akcyonaryuszów przypadnie. Czyż można taniej światem zamącić i olbrzymi blichtr w oczy mu rzucić?

Nie rozumiem dlaczego na tej ogromnej arenie narodowej blagi, yankesi nie urządzają od czasu do czasu sceny *lynchu*, tego czysto narodowego amerykańskiego produktu? Co to jest *lynch*, państwo wiecie? Jestto samowolne wykonanie kary śmierci przez motłoch, na ludziach będących przedmiotem jego wściekłości, wywleczonych częstokroć z więzienia, gdzie oczekiwali na wyrok legalnej sprawiedliwości. Widzom, którzy biją brawo szalone tancerkom zjadającym w tańcu własne ciało, przedstawienia takie przypadłyby niezawodnie do smaku i mogłyby o jakie kilkakroćstotysięcy dolarów straty na przedsiębiorstwie wystawowym obniżyć. Że zaś jest to instytucya ultra narodowa, dowodzą tego dane statystyczne. W r. 1887 wydano i wykonano w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej 79 wyroków śmierci sądowych, *zlynchowano* 123 ludzi; w r. 1888 kat wyprawił na tamten świat 87 delikwentów, *lynch* uśmiercił 144, i tak dalej. Czyż więc wobec tego, te kilka lub kilkanaście małych egzekucyj lynchowych na wystawie zrobiłoby znów tak wielką różnicę w statystyce cnót amerykańskich? A coby urozmaiciły to urozmaiciły jej scenaryusz!...

Takem się jakoś mimowolnie rozgadał o tej wystawie kolumbskiej, że mi już zaledwie trochę miejsca zostało na krótkie zanotowanie dwóch ważnych faktów:

1-o Pani Parret, wdowa po senatorze, zamieszkała w Lugdunie, ofiarowała dwa miliony franków, na założenie w tem mieście szpitala dla dzieci, zostających w rekonwalescencji. Szpital ten wzniesiony zostanie na placu, który już dawno podarowała na ten cel miastu cesarzowa Eugenia.

2-o W Walii powstaje uniwersytet, w którym kobiety narówni z mężczyznami będą otrzymywały wszystkie stopnie uniwersyteckie, i narówni z mężczyznami będą wybierane na wszystkie uniwersyteckie godności.

Nareszcie!...

No, jak przyjdzie chwila odpowiednia, Redaktor „Roli“ tym razem będzie musiał dać mi urlop, bo jak nie, to bez urlopu pojedę do Anglii, zobaczyć jak będzie wyglądała w stroju uroczystym Rektorzyca *Magnifica*, — a jestem z góry przekonany, że będzie naprawdę wyglądała wspaniale!...

Z temi bójkami robotników francuzkich z włoskimi jakoś niema końca. Jeszcze się sprawa o krwawe zajście w Aigues Mortes nie skończyła, a już poczuli się znowu francuzi z włoskami w kopalniach w Maron, niedaleko Nancy. Tym razem nie przyszło do rozlewu krwi jak w Aigues Mortes, gdyż wojsko na czas jeszcze pospieszyło, żeby wziąć w obronę robotników włoskich, ale koniec końcem i tutaj włosi pozbawieni zostali roboty, a przedsiębiorcy tanich i dobrych robotników.

Tymczasem we Włoszech rośnie oburzenie przeciw Francuji, na czem zyskają Niemcy i trójprzymierze. Szerzy się coraz bardziej przekonanie, że p. Giolitti za miękko staje w obronie niewinnie przelanej krwi i godności narodowej włoskiej, i coraz częściej i głośniej obija się o uszy nazwisko Crispiego, jako jedynego człowieka, któryby francuzów moresu nauczyć potrafił. Naturalnie, Crispi nie zaniedba korzystać z tego usposobienia, które może sam podszeptać, i kto wie, czy na tym prądzie znów na sternika nawy rządowej włoskiej nie wyplynie, a w takim razie zatarg między Włochami a Francują poważne może przybrać rozmiary.

Francuzi coraz lepiej operują syamczyków; żądają od nich rozmaitych rzeczy, które nawet warunkami ultimatum objęte nie były, a nie pozwalają im się do nikogo udać po radę albo pomoc. Ponieważ zaś te biedaki i bez tego nie mieliby się do kogo uciec, więc oczywiście muszą się zgadzać na wszystko. Anglia doczeka się nagrody jaka jej się słusznie za jej postępowanie należy: stanie się to, czego się najbardziej lękała: Syam utraci niepodległość.

Anglicy nie dostaną nawet owego pasu bezpieczeństwa czy tam pasu neutralnego, który miał ich posiadłości od posiadłości francuzkich oddzielać. Lord Rosebery oświadczył był w izbie gmin, że p. Develle pas taki przyobiecał, ale jakoś teraz o dotrzymaniu tej obietnicy nic nie słyhać. Zda-

je się, że powiedziano anglikom: obiecanka, cacanka,  
a... i t. d.

E. Jerzyńska.

## Z Argentyny.

(List „specyjalnego“ korespondenta.)

### XIX.

Koloma Mauricio w Lipiec.

Rozjaśnione więc już czoła,  
Rozproszone zwątpień chmury —  
Na swej „biedce“ dwukołowej  
Wjechał z pompą sam Merkury.  
Zakwitł handel, zawrzał przemysł,  
Więc promienne żydków twarze,  
Płynie hufiec handlowiczów  
Z godłem „szwindel“ na sztandarze!  
Płynie hufiec, zbrojny w głowy  
Rarytnego pełne sprytu,  
Do przystani, do zatoki  
Pieniężnego dobrobytu...  
W łeb już wzięły wszelkie mrzonki,  
Tak badane niby ściśle,  
Dalszy rozwój stoi jeno  
Na tak zwanym *ich* „przemysle“.  
Koczujące Judy syny  
W barach krzepcy, w głowach niezli,  
Poszukali miejsca zbytu  
Swej kultury i... znaleźli.  
Wolny handel wprowadzono,  
Toż idei to okrasa —  
Lecz do handlu wszak konieczną,  
Wszak niezbędną przecież... „prasa“?!  
Prasa—coż bez prasy handel?  
Ona dźwignią jednym słowem —  
Ona w szwindlu jest maszynie  
Głównem kołem rozpędowem.  
Ona przecież „znaczy kursa“,  
Ona ceny przeistacza,  
Ona pełni funkcyę w jacie  
Cielęciny wydymacza!  
Ona robi z muchy słonia,  
A ze słonia robi muchę,  
Ona kruszy to, co trwałe,  
I utrwala to, co kruche.  
Ona często najuczciwszych  
Bez powodu kałem brudzi,  
Ona z łotrów i szalbierzy  
Najuczciwszych robi ludzi.  
Ona znajdzie w całym dziurę,  
Wmawia w kredę, że to sadza,  
Przez igielne często ucho  
I wielbłąda przeprowadza!  
Ona umie oblagować,  
Łgać na wielką nawet skalę,  
Ona nieraz w ziarno maku  
Wbijają razem trzy bretnale!  
O jej serce się rozbija  
Granitowa nawet skała —  
Taką jest ta słynna prasa,  
Ta żydowska, lub żydzińska!  
Tam, w uroczej Argentynie  
Z kabzy Hirsza wyrósł dziennik,  
Z nazwą „Kuryer“ (ah, ten „blamanż“,  
Niech wybaczy mu... imiennik! \*)  
I wnet znalazł się „redaktor“  
„Wiksztalony“ całkiem prawie —  
(Lecz nie myślcie że z Warszawy,  
Uny wszystkie jest w Warszawie!)  
Wnet się znalazł i „polityk“,  
Co światowe wieści szerzy,  
I „kronikarz“ jest — a jakże —  
I „panowie“ reporterzy,  
I „ekonomista“ dzielny,  
Z napuszoną wielce miną —  
Nawet taki, co opisze  
Eusapię... Paladino!...

Jednem słowem, narobiło  
Owo „pismo“ dużo krzyku,  
Aż nam pisze nasz „tyterat“  
Takie dziwy o dzienniku:

„I już mamy swoje prase,  
„W drukowanem, szlicnem słowie,  
„Natan Fidler mu założył,  
„Co kahalnym był we Lwowie.  
„Un z profesye to jest kuśnierz,  
„Ale wielgi jest w rozumie,  
„To un może bicz redaktor,  
„Bo un... skóre trzepacz umiel...  
„Co to szkodzi?... Un ma dziennik,  
„Wi co gęłde, co papiry —  
„Un ma rozum dełykatny,  
„Un jest bardzo mądry człowiek,  
„Inteligent z naszej sfery.  
„To un wziął se do pomocy:  
„Jeden zecer, dwa felczery,  
„Jeden ślusarz, jeden szynkarz  
„Co zajmuje sze arendą —  
„I... szesnaszcie takich pannów,  
„Co w kantorze szedźycz będą...  
„Pierwszy numer to już wiszedł,  
„Szliceny numer — daje słowo —  
„Z prawo w lewo un sze czyta,  
„Drukowany żargonowo...  
„Co w ten dziennik jest — to powiem,  
„Bo mam numer z pod opaski,  
„I „donieszeń osobistych“  
„Jest—jak w Kuryer nasz Warszawski!  
„Jest—a jakże, cobym zdrów był;—  
„Ma pan Fiedler wielgie racye,  
„Un odrazu chce pokazacz  
„Co jest z fajn cywylyzacye...  
„Na sam front jest „Polityke“,  
„W niej sze mówi: „co my ludźie  
„Niespożytej nigdy szyły,  
„Co niedawno o nas tylko  
„Wszistkie kraje wczają mówily;  
„W końcu to autor wzywa  
„Mądre żydki tu w te strony,  
„Rubelhapsy, Geldmachery,  
„Ajfle, Hertze i Artony...  
„Dalej, za te polityke,  
„Jest artykuł z ekonomii.  
„Ajwaj mijer!.. Jak un żydki  
„W ten artykuł strasznie gromi.  
„Un zachęca do oszczędnoszcz,  
„Cobi wszistkie — za lat kope —  
„Nasze dziecki były same  
„Milionery... w Europe.  
„Un tłumaczy, co jest geszeft,  
„Jakbi jaki z gielde... hrabia,  
„Un rozjasnia, jak sze d wiesz cie  
„Od zwiczajne sto zarabia;  
„Un powiada, co ze strachu  
„Nie trza dostacz drżenia tydek,  
„Bo i Hyrsz, ten wielgi cłowiek,  
„Był zwiczajny kiedysz żydek...  
„Un tak w głowe robi wydno,  
„Tak rzec perswaduje całą,  
„Jakbi te gazete jego  
„Wprost z talmudu sze czytał!  
„Potem idzie „Nasze życie“,  
„To tam różne nowoszcz były —  
„Ja nie będę pysać wszistko,  
„Lecz wimienie tu tytuły:  
„Wielga kradzież“, „Grabież kase“,  
„Mocny szwindel“, „Trzy rozboje“,  
„Nocny napad“, „Co już kradną?“,  
„Podpalacze“, „Zbójów roje“,  
„Koniokrady“, „Fatszerz monet“,  
„Szwarzowniki“, „Szynk sze pali“,  
„Ruch handlowy z żywy towar“  
„I tak dalej, i tak dalej!..  
„Potem idą ogłoszenie  
„Różne firmy z różne szwiaty,  
„Więcej niema artykuły,  
„Bo tu brak jest... tyteraty!..“

\*) O fakcie założenia „Kuryera“ w kolonii Mauricio donosiły, za „Odeskimi Nowostiami“, pisma tutejsze. Wydawcą nowego dziennika jest niejaki Fidler, redaktorem — Izrael Cohn, były właściciel sklepiku z towarami lokciowymi na Nalewkach w Warszawie.

Zacny nasz korespondencie!  
Mówisz: brak wam jest pisarzy?

A toż u nas w stronę żydków  
Już się dawno szala waży!  
Niechże tu pan Natan Fidler  
Wysze tylko coś mamony,  
A zabierze chyba pełne  
Ztąd brankardy... pflu!... wagoni!  
Niechaj jadą do „ziem Hirsza“  
Pełne panów tych... okręty —  
Toż są przecie tu Kempnery,  
Karpelesy i... Jelenty (!),  
Różne Kohny i Goldszmity,  
I Goldbergi i Kirszroty, —  
Tam dopiero się rozwinię  
Ten materyał mózgow złoty.  
Bierzcie, bierzcie ich co prędzej,  
Cały zastęp, całą masę —  
Niech tam szerzą „zdrowy postęp“,  
Niech wspierają własną prasę!  
Wstydby było im nie jechać,  
Gdzie ugorem leży niwa —  
Gdzie ich własna nacya woła,  
Gdzie *idea* ich przyzywał...

*Nie-judofil.*

## NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE.

*Christianus in Talmude Judaeorum sive rabbinicae doctrinae de Christianis secreta, quae patere fecit J. B. Pranuitis S. Theologiae magister, linguae hebraeae in Academia Caesarea Rom. Cath. Ecclesiastica Petropolitana praeceptor, presbyter dioeceseos Seinensis. Petropoli, officina typographica Academiae Caesareae scientiarum (Petersburg) 1892.*

W obecnym czasie, gdy tak zwana kwestya żydowska słusznie zaniepokoiła umysł społeczności chrześcijańskiej, gdy wroga działalność Judaizmu doprowadza do rozkładu na polu etycznym i do zubożenia na polu ekonomicznym, pożądanem jest wielce aby ten zawzięty przeciwnik, to jest Judaizm, poznany został dokładnie. Tej potrzebie zaradza w zupełności dzieło pod powyższym tytułem wydane. Szanowny autor zebrałszy pracowicie wszystkie główne ustępy z Talmudu, jako i z innych ksiąg rabinicznych, traktujące o chrystyanizmie oraz stosunku żydów do chrześcijan, wykazał jasno że żydzi wskutek nauk zawartych w Talmudzie jakoteż w rzeczonych księgach, nauk na których opiera się całe ich wychowanie, nigdy nie tylko z żadnym innym narodem zjednoczyć się nie mogą, lecz przeciwnie w każdym kraju w którym się zagnieźdżą są czynnikiem szkodliwym. Między innymi, mamy tego przykład na prasie żydowskiej która z nieubłaganą konsekwencją dąży do niższenia poziomu moralności narodów chrześcijańskich, bo na gruncie moralnej zgnilizny kwitną najbujniejsze dla niej owoce, zapewniające przewagę i nieograniczony wpływ żydostwa.

We wspomnionem dziele autor na wstępie przytacza wyjątki z pism obrońców Talmudu wiedeńskich, petersburskich i warszawskich, dowodzących, wbrew oczywistej prawdzie, że tenże Talmud w niczem nie jest Chrześcijaństwu przeciwny; co, jak również różne między chrześcijanami o Talmudzie, zdania najzupełniej z sobą sprzeczne, skłoniło autora do podjęcia tej mozolnej i sumiennej pracy, jaką jest wydanie rzeczonych dzieł.

Dzieło całe ułożone w ten sposób, że Talmud sam o sobie świadczy, to jest przytoczone są odnośne teksty z oryginału z łacińskim obok tłumaczeniem, z zacytowaniem wydania i miejsce z których są wzięte. Autor podzielił swą pracę na dwie główne części; w pierwszej zawiera się nauka Talmudu o Chrześcijaństwie, mianowicie: o osobie Chrystusa, życiu i nauce Jego. Są to potworne i pełne bluźnierstwa zdania i opisy. Dalej co Talmud mówi o Chrześcijanach, a w szczególności: o przewiskach jakie im daje; o tem czem są Chrześcijanie podług Talmudu, i o służbie Bożej Chrześcijan. Tu więc są oni nazywani: bałwochwalcy, heretycy, poganie, epikurejczycy, Samarytanie, gorsi od Turków, mężobójcy, nieczyści, postacią tylko od zwierząt różniący się, gorsi od zwierząt, synowie czarta, po śmierci skazani do piekła, i t. p. Obrzędy religijne Chrześcijan nazywa Talmud bałwochwalstwem, kapłanów sługami Baala, świątynie domami przewrotności, przedmioty w nich zawarte narzędziami bałwochwalstwa i t. p.

W drugiej części przedstawione są prawa postępowania z Chrześcijanami, a mianowicie: Chrześcijan należy unikać ponieważ są nie godni towarzystwa Żydów, jako nieczyści, bałwochwalcy, zgubę przynoszący etc.

Następnie podane są nauki zniweczenia Chrześcijan, przez szkolenie im w zwykłych stosunkach społecznych, na majątku, w sprawach sądowych (dozwolone krzywoprzysięstwo), na zdrowiu i t. d. Nareszcie przytoczone są modlitwy Żydów o zgubę i pohańbienie wszystkich Chrześcijan.

Kończy autor oświadczeniem iż łatwo poznać można wobec pomieszczonego dosłownie maksym i przepisów talmudycznych, ile warte są te przewrotne zapewnienia chwaleców Talmudu, jakoby on nie zawierał nie takiego coby zalecało jego wyznawcom szkodzenie i nienawiść względem Chrześcijan; a wreszcie dodaje, iż jakkolwiek może narażać swój spokój a nawet bezpieczeństwo osobiste, co już dawniej spotykało tych którzy przedsięwzięli zadanie wykrycia potwornych nauk Talmudu, to jednakże nie zważając na żadne następstwa, sz. autor chciał oddać „świadcstwo o prawdzie“. I zacnie, dodajmy już od siebie, postąpił.

*Dr. A. G. W.*

## KRONIKA BIEŻĄCA Krajowa i zagraniczna.

**Kościoty.** Roboty przy budowie kościoła Ś-go Augustyna przy ulicy Dzielnej w Warszawie, prowadzone są — jak donoszą dzienniki — pospiesznie. Ściany naw bocznych wyciągnięto już pod dach, t. j. na 12 łokci wysoko. Przystąpiono też już do budowy ścian nawy środkowej. Dachówki szyfrowe są już na placu budowy, a w połowie Października świątynia będzie pokryta. Na rok przyszyły pozostanie budowa wieży i roboty wewnątrz kościoła.

**S. p. Michał Elwiro Andriolli.** W dniu 23-m z. m., w Nałęczowie, zmarł znany artysta, znakomity ilustrator, ś. p. Michał Elwiro Andriolli. Urodzony w roku 1837-m w Wilnie, z ojca włocho a matki polki, Andriolli, po ukończeniu nauk gimnazyalnych w mieście rodzinnem, wstąpił do Akademii medycznej w Moskwie; niezadługo jednak, porzuciwszy studia lekarskie, przeniósł się do tamtejszej szkoły sztuk pięknych, a po wyjściu z niej, w r. 1857, ostatecznie egzamin złożył w Akademii sztuk pięknych w Petersburgu. Następnie lat kilka spędził we Francji i we Włoszech, kształcąc się dalej w sztuce którą umiłował i której też oddał się z zapalem. Od roku 1871 Andriolli zamieszkał w Warszawie, a właściwie w pobliżu Warszawy, nabywszy wille najpierw pod Nowo-Mińskiem, a następnie nad Świdrem, niedaleko Otwocka. Rysunkami swemi zasilął Andriolli wszystkie niemal wychodzące w Warszawie pisma obrazkowe, a obok tego ilustrował dzieła znakomitszych poetów i powieściopisarzy, jak: „Marya“ Malezewskiego, „Pamiętniki Kwestarza“ Chodźki, „Pan Tadeusz“ Mickiewicza, „Dębóróg“ Syrokomli, „Stara Baśń“ Kraszewskiego, „Branki w jassyrze“ Deotymy etc. Przed kilkoma laty, na skutek zaproszenia znanego wydawcy i księgarza Didota, Andriolli udał się do Paryża, gdzie do wspaniałej edycji dzieł Szekspira zilustrował „Romeo i Julię“ i „Kupca weneckiego“, oraz wziął udział w ilustracji „Joanny d'Arc“. Nadto dla wydawcy londyńskiego Calpin'a, prócz rysunków do „Historii wieków średnich“, dostarczył nowej seryi obrazów do romanów Coopera. Jedną z ulubionych myśli Andriollego było wydawnictwo widoków z okolic malowniczych, i w tym celu każdego lata przedsiębrał on wycieczki artystyczne, odbywane przeważnie kouno. Zgromadził też w swej tece znaczną ilość widoków z Powiśla, z okolic Kazimierza, Ojcowa, Dąbrowy Górniczej i t. d. Z rysunków tych mała zaledwie częśćka weszła dotychczas do pism ilustrowanych; pozostałe mają być wydane wkrótce. Ostatniemi czasy Andriolli wrócił do zarzuconego oddawna pędzla i malował obrazy religijne, jak: do katedry kowieńskiej (o czem w swoim czasie podaliśmy obszerniejszą wzmiankę), do kościoła katolickiego w Nowogrodzie i innych.

Pogrzeb odbył się w Nałęczowie w dniu 25 z. m. Zwłoki znakomitego artysty odprowadził na cmentarz parafialny pastor lubelski p. Schönauch.

**Uczenie pamięci.** W dniu 14 Sierpnia r. b. — jak nam donosi p. Edward Ludwig — na cmentarzu parafialnym w Słomczyniu (gub. Warszawska) odbyło się poświęcenie pomnika, wzniesionego z dobrowolnych ofiar parafian, ku uczczeniu pamięci zmarłego tamże w Styczniu r. b. ś. p. ks. prałata Kazimierza Budziszewskiego, miejscowego proboszcza. Aktu poświęcenia, wobec licznie zgromadzonych parafian różnych stanów, dopełnił obecny proboszcz w Słomczyniu ks. kanonik Mioduszewski, streściwszy przytem, w krótkim lecz pięknym przemówieniu, działalność kapłana, który przewodnicząc przez lat 50 z górą parafianom swoim, pozyskał sobie ich miłość i cześć głęboką. Pomnik wzniesiony jest z polnych nieobrobionych kamieni. Na czworokątnej podstawie z dużych kamieni stoi głaz 2 łokcie wysoki i takież szerokości, na nim Krzyż żelazny z koroną; u stóp Krzyża symbol wyobrażający działalność kapłańską zmarłego prałata, a pod tem tablica z datą zgonu i odpowiednim napisem. Całość pomnika przedstawia się wspaniale, czyniąc miłe nader wrażenie.

**Godne zaznaczenia.** Przed kilkoma tygodniami, pan Józef Pietraszewski, majster piwowarski w browarze pana Junga przy placu Ś-go Aleksandra w Warszawie, po 24-eh latach ucziwej pracy, opuścił miejsce swe w zakładzie. Otóż czeladnicy tudzież



robotnicy browaru, chcąc wyrazić temuż zwierzchnikowi swojemu wdzięczność za jego uczeiwe i sprawiedliwe, przez cały czas, wychodzenie z nimi, wręczyli mu przy pożegnaniu stosowną, sprawioną kosztem wszystkich pamiątkę, z odpowiednimi napisami. Fakt ten, charakteryzujący stosunek majstra fabrycznego do podwładnych mu pracowników, wydaje nam się godnym, doprawdy, zaznaczenia, zwłaszcza iż fakta tego rodzaju nie należą wcale do powszednich, owszem trafiają się dość rzadko.

**Sklepy chrześcijańskie.** Z Sosnowca donoszą „Tygodniowi“ piotrkowskiemu, że i w tamtejszej okolicy chrześcijaństwo coraz to chętniej garną się do handlu. W samym Sosnowcu jest kilka sklepów chrześcijańskich. Mianowicie, obok sklepu spożywczego urzędników kolei Wiedeńskiej, istnieje tu od lat 8-iu sklep p. Lwowskiemu oraz dwa sklepy inne pod firmą: „Antonina“ i „Zgoda“, prosperujące dobrze. Wreszcie ostatniemi czasy przybył sklep artykułów wiejskich pana B., właściciela majątku Buk w powiecie Miechowskim.

W Waniewie, wsi kościelnej (gub. Łomżyńska) p. Wincenty Zaleski otworzył sklep spożywczo-kolonialny. Towary p. Zaleski sprowadza z Warszawy, a poprzestając na możliwie umiarkowanym zysku, jest pewien powodzenia, które mu się słuszenie należy.

W osadzie Adamów (gub. Siedlecka, pow. Łukowski) p. K. Czerniewski, przed paroma miesiącami, otworzył pierwszy w tej miejscowości sklep chrześcijański z towarami spożywczo-kolonialnymi oraz z wszelkimi przedmiotami niezbędnymi w gospodarstwie wiejskiem, nie wyłączając żelaza. Pomimo różnych sztuk i sztuczek żydowskich, nowy sklep, prowadzony sumiennie i uczeiwo, pozyskał sobie w całej okolicy uznanie i zdobył już powodzenie takie, że obrót jego miesięczny dochodzi do tysiąca rubli. Chyba to dość zachęcające.

Z Łowickiego piszą do nas: „We wsi Słupia (pow. Skierniewicki) włościanin Krychniak otworzył, własnymi siłami, (jak się sam z pewną dumą wyraża) sklep chrześcijański na dość nawet poważną skalę. Sklep bowiem, obok kolonialnych, norymberskich, posiada i łokciowe towary, a nadto narzędzia drobne rolnicze. Wszystko to jest w gatunku dobrym, a cena towarów jest tak sumiennie obliczoną, że sklep tenże zjednał sobie odrazu zaufanie, czyniąc wcale poważną konkurencję żydkom z sąsiedniego miasteczka Jeżowa. Ale bo też wyzysk żydowski dał się już ludności włościańskiej w okolicy tutejszej tak dalece we znaki, że intrygi handlarzy starozakonnych oraz ich szyderstwa z „chłopskiego sklepu“ wywołują skutek wprost przeciwny. Włościanie formalnie umawiają się by nie kupować u żydów „jeno od Krychniaka“. Niechże więc dzielnemu Krychniakowi wiedzie się jak najlepiej.“

**Nowości wydawnicze.** Już wyszedł i ukazał się pierwszy. Tym pierwszym jest „Facet“, kalendarz humorystyczny na rok 1894, — wydawnictwo Ner-Bucha czyli, co na jedno wychodzi, redaktora „Muchy“. A ponieważ redaktor „Muchy“, jak nas o tem przekonywa też „Mucha“, jest zawsze humoru i dowcipu pełen, przeto nie dziwnego że i jego wydawnictwo kalendarzowe temi samemi zaletami stale się odznacza. I w tegorocznym tedy, czyli właściwie w przyszłorocznym „Facecie“ humoru dużo, dowcipu, i, co najważniejsza, dowcipu przyzwoitego, coniemiarą, a wszystko to wylustrowane rysunkami Kostrzewskiego, Mucharskiego i innych, czyni całość tak pożądaną, że, podobnie jak lat poprzednich, tak i w tym roku, z 20-tu czy iluś tam tysięcy „Faceta“ nie pozostanie niezawodnie ani jednego egzemplarza. Potrzebaż go więc zalecać?

**Z prasy.** Znaną, aż zanadto dobrze, jest właściwość prasy żydowskiej, iż gani tylko tych, którzy szczerze zwalczają nadużycia żydowskie, chwalać natomiast takich, którzy jużto świadomie, jużto bezwiednie oddają hebrajczykom mniejsze lub większe usługi. Dlatego też nie umiemy sobie wytłumaczyć pochwały „Izraelity“ dla „Gazety Warszawskiej“, dla tej samej „Gazety“ którą przed dwoma miesiącami obrzucał potokami obelg. Dziwnym (a może i nie dziwnym) trafem pochwalił „Izraelita“ artykuł bardzo słaby, gdzie usiłowano w sposób dosyć naiwny odmalować dzisiejszą pogon za złotem. Autorowi zabrakło barw na palecicy tylko z tej przyczyny, że z powodów zgoła dla nas zagadkowych i technicznych dyplomatyczną tajemniczością, pominął żydów, najpierwszych a najmniej wybrednych w onej gonitwie. Ale to pominięcie właśnie musiało ująć „Izraelitę“ za serce. I oto na głowę „Gazety“, z której może nie zdążyła ona jeszcze zetrzeć poprzednich upominków „Izraelity“, sypie p. Peltyń hojną dłońią nietylko kwiaty wonne, lecz i rady, jak „Gazeta“ ma pisać, aby się jemu podobała. Dziwne to, a może... i nie dziwne, lecz w każdym razie warte zaszerezenia.

Z powodu wzmianki uczynionej w „Roli“ a przedrukowanej z dziennika „Nowoje Wremia“, iż do pism pozostających pod wpływem tutejszego bankiera p. Blocha, należy i „Kuryer Codzienny“, redakcyja tegoż pisma oświadcza, iż nie jest ona „zależną ani od p. Blocha, ani od żadnych finansistów“. Oświadczenie to, z zasady bezstronności, — która, mówiąc nawiasem, dla „Kuryera Codziennego“ względem pism innych nie istnieje — powtarzamy, —

zastrzegając sobie jednakże bliższe cokolwiek omówienie tej kwestyi... „niezależności“.

**Z teatru i muzyki.** W teatrze Wielkim rozpoczęto próby chórowe z opery Verdiego: „Otello“. Wystawienie dzieła tego nastąpić ma w pierwszych dniach przyszłego miesiąca.

Sezon operowy, na scenie teatru Letniego, otworzono wystawieniem „Halki“ Moniuszki.

Na tejże scenie przedstawiono w ubiegły Wtorek po raz pierwszy trzyaktową komedię Meilhaca i Halevy'ego p. t. „Mateczka“.

Utalentowany autor, Julian Wieniawski (Jordan) zamierza wkrótce wystawić na scenie dwie nowości: czteroaktową komedię: „Dla dobra ogółu“ i „Słomianego człowieka“ w nowej przeróbce.

**Zmarli.** S. p. Jan Marcin Charcot, słynny lekarz-psychiatra, kierownik szpitala „Salpetière“ w Paryżu — zm. tamże.

## ROZMAITOŚCI.

### Wybory we Francyi.

Srożyli się strasznie na żydów francuzi,  
Ale w rezultacie dali żydom buzi.

Tak powiada, zwyciężył zawsze w swym dowcipie „Świąteczny“, a my dodamy skromną tylko uwagę, że na równie jasną, trafną i prawdziwą charakterystykę odbytych świeżo we Francyi wyborów, nie zdobył się żaden z naszych wielkich dzienników. Dużo było gadania, ale z sensem istotnym rzekł jeden „Świąteczny“, zapędzając najbardziej nawet wziętych polityków warszawskich w kozł róg — jak to mówią... Trafia się to zresztą nie po raz pierwszy.

### SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Dnia 31 Sierpnia.

Na rynkach zbożowych zagranicznych, nie zaszły żadne zmiany ważniejsze, a i na targach warszawskich, ceny od kilku tygodni trzymają się rzec można stale na jednym i tym samym poziomie.

Na placu Witkowskiego, pszenicę wyborową płacono 6.30 — 6.40, średnią 6.15 — 6.25, ordynaryjną 5.80 — 6.10. Żyto wyborowe 4.30 — 4.40, średnie 4.15 — 4.25. Owies 2.80 — 3.20, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 99 — 101, średnią 97 — 98, ordynaryjną 90 — 94 kop. za pud. Żyto wyborowe 74 — 76, średnie 70 — 73, ordynaryjne 66 — 69. Owies zniżkowo: wyborowy 95 — 98, średni 82 — 83, ordynaryjny 75 — 81 kop. za pud.

W handlu okowitą, przy zwiększonych dowozach, usposobienie nieco słabsze. Na rynku warszawskim płacono za wiadro 100° okowity 11,43 — 11,46 netto.

Na rynku cukrowym usposobienie dość mocne. Za rafinadę, za najlepsze marki, płacono 3.90 — 3.95, za kostki 4.00 — 4.03, za mączkę 3.32 — 3.36 za kamień 24-funtowy.

Na targu prazkim, pomimo zmniejszonej nieco dostawy bydła, ceny pozostały bez zmiany.

Na targach żywnościowych niema również żadnych zmian ważniejszych.

### Odpowiedzi Redakcyi.

Sy ks. kan. Ch... — Życzenie spełniliśmy. Za słowa uznania najszczerzą przysyłamy podziękę. Wiadomość dotyczącą sklepu w W. podajemy w N-rze dzisiejszym.

Sz. ks. Dziam... w Woli G... — Dziękujemy uprzejmie; dajemy w rubryce właściwej N-ru dzisiejszego.

P. E... D... w Nad... — Za pamięć, życzliwość i za wiadomość interesującą — Bóg zapłać! O dalszą pamięć prosimy, a co do zakończenia listu, raciecie być pewni, sz. panie, że tylko absolutny brak czasu tamuje nam spełnienie miłego wielce — obowiązku.

P. E. Szczep... w Łom... — Dziękujemy uprzejmie; z niektórych uwag skorzystamy.

„Ogłoszenia chrześcijańskie.“ — Naturalnie że najpierw musimy wiedzieć o którą firmę panu idzie; — żydowskich bowiem nie pomieszczyamy.

Rzemieślnikowi — Prosimy uprzejmie o bliższe określenie na czem mianowicie polega różnica pomiędzy tak zwaną „miarą reńską“ a „miarą polską“ stosowaną przy sprzedaży drzewa.

Skarżącemu się na lombardy. — A które to mianowicie lombardy pobierają 72%? Jeżeli pan skarży się bezimiennie, toć należało przynajmniej dać nam możliwość sprawdzenia faktu.

P. A... Kr... w Zuz... — Dziękujemy uprzejmie; skorzystamy, a o nowym sklepie stosowną wzmiankę pomieszcimy najchętniej.

Animowowi. — I myśmy to widzieli, lecz czemu sz. pan z pretensją, dotyczącą „protęgowania“ interesu p. Peretza, nie zwróci się wprost do redakcyi wiadomego tygodnika? Wszak byłoby to najwłaściwszem, a mo-

że i skutecznem nawet. Ze wszystkimi naraz scierać nam się niepodobna; mamy tego dobrego i tak już aż zawiele.

*Pani L. W... w War...* — My przeciwnego jesteśmy zdania. Nie przypuszczamy iżby dom szkolny przy ulicy Składowej miał „ostatecznie wsiąknąć“ w majątek firmy Natansohnów, boć przecie są najzupełniej wystarczające dowody, że dom ten powstał z ofiar, do których p. Natansohn nie dołożył ani jednego rubla. Ktoś przecie wystąpić tu musi, a byłoby może najwłaściwiej, gdyby uczynił to ktoś z ofiarodawców pozostających przy życiu; wiadomo nam jest bowiem iż ofiarodawca główny, który na budowę domu złożył sumę największą — dr. Jaluwiecki — nie żyje. Zresztą nie sądzimy iżby i p. Kühn, urządziwszy szkołę w nowym lokalu, nie chciał już nie wiedzieć o jej w łasnej siedzibie — i pozwolił na jej zmarowanie. Wszakże p. Kühn był moralnym opiekunem całego mienia szkoły i nie wątpimy iż poczuwał on się będzie do tego, od czego sz. „protektorowie“, nie chcąc się widocznie narażać bezwzględnie w swej pysze i samowoli „izraelicie“, umywają ręce. W każdym razie, możemy raz jeszcze sz. pana upewnić, iż „Rola“ sprawy tej z oka nie spuści — i nie wolno jej nawet tego uczynić.

*P. P... w Warsz...* — Według świeżo, bo w tych dniach — ogłoszonego w „Gazecie Policyjnej“ rozporządzenia p. Oberpolicmajstra, termin zmiany sztydów żydowskich polegającej na wypisaniu takich imion pod jakimi starozakonni właściciele sklepów i zakładów przemysłowych zapisani są do ksiąg urodzenia, — oznaczonym został najdalej do dnia 13 Listopada r. b. Wątpić przeto nie można że i ów „Feliks Gurtzman“, przed terminem wspomnianym, zmieni się na *Fajwla*.

**Kurjerek księgarski E. Kolińskiego**  
w Warszawie — ulica Marszałkowska 122.

Mikszath. Gołąbki w klatce. Powieść, kop. 10. O nieczęstowaniu się papierosami, kop. 10. Pleszczyński. Bojarzy Międzyrzeczy Studjum etnograficzne, kop. 90. Macaulay. Szkice i rozprawy, tłómaczył St. Tarnowski. Kraków, rs. 1.60. Ryx X. M. Kazanie na uroczystość św. Stanisława Kostki, kop. 15. Światła K. Pradziad i prawnuk. Romans Lwów 1892, rs. 1.10. Kraszewski K. Z podań i szpargałów. Część I. Kraków (Opowiadania historyczne), rs. 1.80.

**Nowa Gwiazda. M. Koller.**

*Bieleńska 5.*

DZIŚ I CODZIENNIE

**KONCERT**

ORKIESTRY ZŁOŻONEJ Z 66 OSÓB

pod kierunkiem

**Kawalera Ludwika von Brenner,**

Cesarsko-Królewskiego dyrektora muzyki i profesora, nagrodzonego 21 medalami i ordérkami.

Początek o godz. 8. W niedziele i święta o godz. 7 wieczór.

Wejście kop. 20. 500-0-1

**MARCELI GRZESZKIEWICZ** Dentysta,  
Nowy-Świat Nr. 55, specjalnie sztuczne zęby. 370-52-7

**REKLAMY.**

**CEMENT**

krajowy, Grodziec i Wysoka, Cegła ogn. ang. Ramsaya i krajowa, oraz Glinka ogniotrwała, największe w Warszawie składy u firmy

**Z. A. KRAJEWSKI** 204—25—24

Kantor: Bieleńska 9 (Hotel Paryżki) Telefonu Nr 28.

**DOM HANDLOWY** Stanisław GRALEWSKI i S-ka  
Telefon Nr 681. Biuro Aleja Jerozolimka 35. Skład Twarda 55.  
Węgle kamienne—koks—węgiel kowalski—cement—cegła ogniotrwała i minia. 141—52—29

Ktoby z Panów właścicieli majątków ziemskich miał do WYDZIERŻAWIENIA MAJĄTECZEK lub DONACYĄ w ilości od 9-ciu do 10-ciu włók, zechce złożyć swe warunki w Redakcyi „Roli“.  
388-6-6

**HERBATA** świeża, z ostatnich zbiorów nadeszła do Handlu W. LEWANDOWSKIEGO, Chmielna Nr. 24, w Warszawie. 415-3-3

**Dla Uczniów** Mundury, Szynel i Bluzy. Wielki wybór. Ceny przystępne. W magazynie K. JAKIMOWICZA, Miodowa 12, wprost Sądu. 501 12-1

**Świeży transport Herbaty z Kiachty**

J. Z. RATYŃSKIEGO nadszedł do Warszawy. Sprzedaje się w sklepach własnych: Trębacka Nr. 4, dom Szajblera, Jerozolimka Nr. 84 i Marszałkowska Nr. 144. Sklepom chrześcijańskim odstępuje się możliwie duży rabat. 434-1-1

**Osoba w średnim wieku,** inteligentna, bez rodziny, pragnąca uczeć się pracować, znająca się dobrze na gospodarstwie domowym, poszukuje miejsca

**GOSPODYNI NA WSI.**

**OGŁOSZENIA.**

**DYWANY** Angielskie, Francuskie, Krajowe strzyżone i gładkie, fasonowe i łokciowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharskie.

**Meblowe** POKRYCIA: Utrechty, Coteliny, Wełny, bouretty, Juty i Kretony.

**Bławatne** TOWARY na Suknie damskie jakoto: Zefiry, Batysty, Wełny, Jedwabie itp. Materiały na okrycia, Chustki, Pledy

**Różne** Serwety, Kołdry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór! najgustowniejsze, najmodniejsze! jak zawsze „najlepiej kupować“

**u GIEŁŻYŃSKIEGO**

10-52-36 Warszawa, Marszałkowska 137.

**Szmuclerskie wyroby:** Frydze, Kwasty, Przepaski, i wszelkie ozdoby do mebli, portyer i franek, gotowe i na zamówienie, poleca fabryka

**W. Pomorskiej,**

206 Marszałkowska 144. 12-6-24

**FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH I WSZEKICH STAŁOWYCH OSTRYCH, oraz BANDAZY**

**I. Jodłowskiego**

Marszałkowska Nr. 137 i Bieleńska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. 12-52-36

**DOM BANKOWY**

**BR. POPLAWSKI**

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZALATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACYE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersye Listów Ziemskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Złatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich Innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacyi. Stałe i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 391-26-6

**H. F. Flatt.**

Parowa fabryka Cukierków, Karmelków, Marmolady i Cukru lodowatego ulica PTASIA Nr. 6, w WARSZAWIE. 58-60-44

**F. ŻÓŁTOWSKI**

Krawiec.

Ś-to Krzyżka Nr. 19.

Złoty medal 1885 r. 96 SPECYALNA FABRYKA 50-34  
**SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH**  
**Roberta Bohte**  
w Warszawie, Nowy-Świat Nr 34.



Pozostałe roczniki pisma wydawanego w Warszawie przez K. LEWICKIEGO p. t.

**„PSZCZOŁA“**

poświęconego pszczelnictwu, ogrodnictwu, jedwabnictwu, rybactwu i t. p. są jeszcze do nabycia po cenie znacznie niższej (tylko do końca r. b.) mianowicie po **Rs. 2 — za komplet** (zamiast Rs. 5) składający się z 2-ech roczników, t. j. z roku 1886 i 1887

u **W. F. Trochimowskiego**

420 WARSZAWA, CHMIELNA № 38. 3-2



# SKŁAD POŚCIELI i Zakład Tapicersko-Dekoracyjny J. F. Węglińskiego

396-22-5

Warszawa, NOWY-SWIAT Nr. 62.

Posiada na składzie następujące przedmioty: Materace włosiane, Materace waldharowe, Materace z wełny drzewnej, Sienniki rewantuchowe, Koldry od najskromniejszych do najwykwintniejszych, Poduszki, Poduszeczki podróżne i Jaśki. Pierze i Puch na fanty, Bielizna pościelowa od najskromniejszych do najwykwintniejszych wymagań zastosowaną. Również Skład został zaopatrzony w wielki wybór Łózek, Łóżecek i Kolysek żelaznych z pierwszorządnych firm Warszawskich i zagranicznych po cenach fabrycznych. Wreszcie Skład posiada Barki i Koldry Sławuckie. Obstalunki tak z własnych jak i z powierzonych materiałów wykonywa szybko i na czas oznaczony, po cenach przystępnych.



25%  
oszczędności.

## URZĄDZANIE KOMPLETNYCH GOSPODARSTW MLECZNYCH

25%  
oszczędności.

podług najnowszych systemów zagranicznych.

!! PROJEKTY I KOSZTORYSY DARMO !!

PIERWSZA NAGRODA na sześciomiesięcznym konkursie w Praskau.



# SIMPLEX



PIERWSZA NAGRODA na wystawie przemysłowo-rolniczej w Bremen.

najlepszy patentowany ręczny separator do odtłuszczania mleka.

Nr. 0 na przerób 30 garncy mleka na godzinę Rs. 160.  
Nr. 1 " " 65 " " " " 300.

Przeszło 20,000 sztuk w użyciu.

Separator SIMPLEX jest obecnie najwięcej udoskonalonym przyrządem do odtłuszczania mleka. Na ostatnich wystawach i konkursach przemysłowo rolniczych w Niemczech, został zdaniem ekspertów uznany jako *bezwarunkowo najlepszy* ze wszystkich dotąd znanych separatorów i centryfug i jako taki *wszędzie odznaczony pierwszemi nagrodami*.

Separator SIMPLEX daje o 25% większy wydatek najlepszego gatunku masła z mleka, niż dotychczas można było otrzymać za pomocą innych tego rodzaju przyrządów, a więc w bardzo krótkim czasie *zupełnie się opłaca*, zapewniając *następnie znaczne zyski*.

Separator SIMPLEX, będąc bardzo prostej konstrukcyi, nie psuje się i nie pociąga żadnych kosztów reparaacyi. Separator SIMPLEX reguluje się dowolnie i łatwo. Do obsługi wymaga tylko jednej osoby.

Główny skład Separatorów Simplex oraz wszelkich przyrządów do gospodarstw mlecznych  
W BIURZE TECHNICZNEJ I PATENTÓW NA WYNAŁAZKI

## Włodarkiewicz i Sieklucki

W WARSZAWIE, WŁODZIMIERSKA 6.

413-3-2

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA NAJPIERWSZEJ W EUROPIE FIRMY MLECZARSKIEJ  
**W. LEFELDT & LENTSCH W SCHOENINGEN.**

# GRAND HOTEL GARNI

Chmielna 5

Nowy Hotel w Warszawie.

348-10-6

Położony w środku miasta, drugi dom od Nowego Świata, posiada 80 pokoiów urządzonej z komfortem na wzór zagranicznych pierwszorządnych *hôtels garnis*. Pomimo znacznych ulepszeń ceny niskie. Pokoje z usługą i pościelą od 40 kop. do 3 rs. na dobę, miesięcznie od 10 do 75 rs. Bezpłatne użytkowanie z Biblioteki miejscowej, ułatwienia paszportowe. Zarząd dbały o wygodę gości udziela wszelkich informacji, posiada wiele podręczników kolejowych, przemysłowych i cenników fabrycznych. Kantor najmu koni i powozów oraz skrzynka pocztowa w domu. Kąpiele, stacja doróżek i przystanek tramwajowy w pobliżu. Bruk drewniany przed domem. Karetka kolejowa wysyłana jest na główne pociągi.  
Zarządzający, St. Postok.

108 MARSZAŁKOWSKA 108

Skład towarów żelaznych i naczyń kuchennych  
**Gustawa Wisnowskiego**

poleca tanio:

Wyżymaczki oryginalne amerykańskie „Empire”; Wózki i welocypedy dziecięce; Wanny, kubły, kłozety, klatki, łózka żelazne od rs. 2.75, umywalnie, żelaza do prasowania, noże stołowe od rs. 3 za tuzin par, deserowe, noże kuchenne, Garnki emaliowane, Kuchenki benzynowe, nastawy, Maszynki do kawy, Zamki, Klódki, Zatrzaski, Maszynki do lodów, Lodownie pokojowe i t. p.  
426-4-2

# J. KRZYKOWSKI

OPTYK-ELEKTROTECHNIK

Sklep i Pracownia FIZYKO-MATEMATYCZNA Marszałkowska 109

Aparaty Elektromedyczne galwaniczne i indukcyjne. — Elektrody wszelkiego rodzaju. — Narzędzia chirurgiczne ostre. — Bandaze. — Paski ruptarowe. — Pasy brzuszne. — Piłota gnowe. — trygatory. — Respiratory. — Inbatory i t. p. ŚRODKI OPATRUNKOWE. — Okulary, Binokle, Lornetki teatralne. — Termometry maksymalne pokojowe i za okno. — Wszelkie roboty mechaniczne precyzyjne podług modeli lub rysunków, jakoteż: reperacye powyżej wymienionych przedmiotów wykonywa pracownia tanio i dobrze. Ostrzenie i niklowanie.  
132-52-29

# DLA UCZNIÓW

Z materiałów Stieglitza, Repphana i Thortona

Wielki Skład Szyneli od rs. 10. Mundury od 7, Bluzki od 5, Spodnie od 3.50, Kamizelki od 1.50, Czapki od 1.50. Paski od 50 kop. Dla **CHELOPCZYKÓW** (Nowość) Garniturki Lawn-Tennis i Palta. Dla **PANIENEK** Sukieneczki, Płaszczki, Czapeczki, Kapotki. Własny wyrób bielizny dla dzieci. Wyprawki dla niemowląt. Kołderki wełniane i watawe. Pończoszki i Kaftaniczki trykotowe i t. p.

POLECA

## MAGAZYN NOWOŚCI KONFEKCYI DZIECIĘCIEJ S. PRZEZDZIECKIEGO

Ulica **NIECAŁA 14**, przy ogrodzie Saskim, dawniej Kotzebue 2.

## RESTAURACYA

W HOTELU PARYZKIM

w Warszawie,

ulica **BIELAŃSKA Nr. 9.**

Po zmianie właściciela, gruntownem odnowieniu, z komfortem urządzona. Kuchnia wykwintna, pod kierunkiem znanego kuchmistrza. Wydaje śniadania, obiady i kolacje po kop. 60. Trunki krajowe i zagraniczne najlepszych marek.

Z uszanowaniem

**Feliks Barszczewski.**

381-12-7

Szkoła Artystyczno-Rzemieślnicza Żeńska

## JADWIGI PRZEWOSKIEJ

Niecała № 10, w Warszawie,

nagrodzona medalami w Warszawie i Petersburgu, za najlepsze wykłady rzemiosł i *najzgrabniejszy krój*. Dla przyjezdnych specjalnie pośpieszne kursa. Pensyonarki przyjmują się i patenta wydają. Przy szkole jest **PRACOWNIA SUKIEN** i Kapeluszy dla praktyki uczennic. Szkoła kształci również na **starsze panny**, na przystępnych warunkach.

Filja: Łódź, Zielona Nr. 5, dom Emmy Röder.

DOM BANKOWY

## X. RADZISZEWSKI

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

Ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż wszelkie informacje dotyczące interesów pieniężnych i zbożowych, bezinteresownie każdemu udziela i udzielać gotów.

Nadto, celem udogodnienia dla posiadaczy papierów procentowych **dozorowania losowań amortyzacyjnych**, — uprasza tenże dom bankowy o nadsyłanie numerów posiadanych papierów, które odtąd **stałe sprawdzać przy każdorazowym ciągnięciu** i w razie wylosowania zawiadomi o tem właściciela papierów pod wskazanym adresem, tak, że od chwili przysłania numerów i swego adresu, żadna już troska sprawdzania dalszych losowań nie będzie obowiązywać posiadacza papierów wartościowych, gdyż dom bankowy X. Radziszewskiego przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za niedopatrzzenie lub omyłki w sprawdzaniu losowań.

20-52-35

## Marya Matuszewska

Przełożona Pensyi wyższej Żeńskiej,

przy ulicy **LESZNO Nr. 28**, w Warszawie,

przyjmuje uczennice tak miejscowe jak przychodnie na warunkach przystępnych. Zapis odbywa się codziennie od 10-ej do 6 ej.

414-4-3

## Warszawska Sala Licytacyjna

Marszałkowska 152 (róg pl. Zielonego)

poleca w wielkim wyborze Meble wszelkiego rodzaju, obrazy Świętych olejne, oleodruki i kredkowe, brązy, Porcelanę Saska, Berlińską i inną.

Przyjmuje zamówienia na urządzenia całkowitych lokali lub oddzielnych pokoi. Ceny **b. przystępne**.

## Kassy ogniotrwałe

z klapami bezpieczeństwa, niedoścignionej mechaniki, po cenach najprzystępniejszych, poleca fabryka

**Wacława Matyskiewicza**

Chłodna 40, w Warszawie.

## Kassy Ogniotrwałe

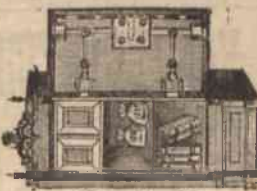
z zegarowym przyrządem, alarmujące wynalazku

## B. SIKORSKIEGO

jedyny wyrób u tegoż.

Marszałkowska 125, w Warszawie.

CENY NAJPRZYSTĘPNIEJSZE



125-40-29

ZAKŁAD

ARTYSTYCZNO-RZEŹBIARSKO-KAMIENIARSKI

**HENRYKA ŻYDOK**

45 Dzika w Warszawie. Dzika 45.

Wykonuje roboty kościelne jakoto: Ołtarze, Chrzeźnice, Kropielnice i posadzki z marmuru i piaskowca.

Posiada wielki wybór Pomników, oraz podejmuje się wszelkich robót budowlanych w zakresie kamieniarskim.

Filja na Brudnie przy ementarzu. 403-22-5

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885  
DYPLOM UZNANIA.

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU

MAGAZYN MEBLI

## ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowania pokoi jadalnych, sypialnych, salonów i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług najświeższych żurnali.

395-13-6

Stanisława Łapińska

Przełożona Pensyi Żeńskiej VI-cio klasowej  
w Warszawie,

Krakowskie-Przedmieście Nr 2 wprost Kopernika

(dawniej Leszno 27),

zawiadamia Szanownych Rodziców, Opiekunów i osoby interesowane, iż zapis nowych uczennic, tak pensyonarek, jak i przychodzących, odbywa się codziennie od g. 10 do 3 po południu na warunkach dawnych.

Egzamina wstępne będą 2 i 4 Września, a kurs nauk rozpocznie się 5 Września.

401-6-5

W dniu 15 Sierpnia zostało otwarte

## Chambres Garnies

przy ulicy **Chmielnej Nr. 50**,

W WARSZAWIE,

urządzone podług najnowszych wymagań. Numer od 80 kop. z pościelą i usługą. Wana na miejscu. Karetka wysiła się na główne pociągi.

Z czem poleca się Szanownej Publiczności

**Edward Kahl.**

422-6-2

Nowo-otworzony Zakład Ślusarsko-Mechaniczny

**JÓZEFA MAŁECKIEGO,**

Nowy-Swiat Nr. 28 w Warszawie,

wykonywa wszelkie roboty w zakresie ślusarstwa wchodzące, jako to: budowlane, ażurowe od najskromniejszych do najwykwintniejszych, t. j.: bramy, kraty, ballustrady, zamknięcia sklepwe ażurowe, nagrobki, w ogóle wszelkie roboty w zakresie ślusarstwa ozdobnego wchodzące.

384-6-6

# LUDWIK HILKNER

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr. 5 (wprost Uniwersytetu).

POLECA:

NARZĘDZIA do gospodarstwa wiejskiego.  
 NARZĘDZIA ogrodowe,  
 NARZĘDZIA do rzemiosł.  
 NOŻYCE do szpalerów i SEKATORY,  
 NOŻE do sieczkarni,  
 WĘDZIDŁA dla koni,  
 ŁANCUCHY dla bydła i koni,  
 LATARNIE ręczne i stajenne,  
 ZGRZEBŁA i SZCZOTKI dla bydła i koni,  
 KLÓDKI i ZAMKI amerykańskie,  
 OKUCIA do drzwi i okien,  
 ODLEWY do kuchen i pieców,  
 DRZWIČKI hermetyczne do pieców,  
 GWOŹDZIE maszynowe i drutowe,  
 SIKAWKI ogrodowe i ręczne,  
 WAGI różnego rodzaju,  
 PUŁAPKI na robaki, myszy, szczury etc.  
 SRÓT i KAPISZONY,  
 WELOCYPEDY dziecinne,  
 KOSIARKI ręczne do trawy.

POLECA:

WYŻYMACZKI oryginal. „EMPIRE“ 3, 4, 5,  
 MASZYŃKI do strzyżenia włosów,  
 MASZYŃKI do golenia,  
 MASZYŃKI do wyciskania soków,  
 MASZYŃKI ameryk. do siekania mięsa,  
 MASZYŃKI do kawy różnych systemów,  
 MASZYŃKI benzyn., naftowe i spirytusowe,  
 KORKOCIĄGI ameryk. do otwierania butelek,  
 NACZYŃIA kuchenne,  
 WYROBY NOŻOWNICZE w wielkim wyborze,  
 FILTRY do wody,  
 KRANY do wina i octu,  
 UMYWALNIE KOMPLETNE,  
 ŁÓŻKA żelazne składane,  
 ŻELAZKA mosiężne i stalowe do prasowania,  
 BRZYTWY, SCYZORYKI i NOŻYČKI,  
 OZDOBY do robót laubzegowych,  
 LODOWNIE pokojowe,  
 WANNY, ZYCBADY, OGRZEWACZE,  
 KŁOZETY i t. p.

Po możliwie niskich cenach.

431-8-1

## ALFRED GRODZKI

w WARSZAWIE, SENATORSKA 33

poleca:

Lokomobile, Młocarnie parowe i Elewatory

Ransomes, Sims & Jefferies Ltd.

NAJNOWSZE SIEWNIKI RZĘDOWE

W. Siedersleben & C<sup>o</sup>

Młocarnie konne, Maneże, Śrótowniki, Plugi i najnowsze siewniki rzutowe „Patent“

C. Beermann, a,

Plugi i Siewniki Rud. SACKA.

NAJPRAKTYCZNIJSZE PARNIKI

do parowania paszy dla inwentarza

patentowane Ventzki'ego,

Trieury N. HEIDA,

Patentowane brony polne i do łąk Laacke,

Kartoflarki hr. Münstera,

Sieczkarnie Bentalla,

Wagi decymalne,

Najlepsze pasy angielskie.

406-6-4

## K. GIELICKI

SKLEP: ulica Marszałkowska Nr 11-4.

Specjalna Fabryka Pasów Konopnych do MASZYN i ELEWATORÓW oraz 273-26-18

Lin Drucianych do TRANSMISSYI, KAFARÓW i PIORUNOCHRONÓW.

### FABRYKA

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż otworzyłem Fabrykę WYROBÓW STALÓWYCH OSTRZYCH, jako to: Instrumentów chirurgicznych, Noży, Nożycek. Aparaty Ortopedyczne na rozmaitego rodzaju choroby zewnętrzne, Bandaże rupturowe bardzo dokładnie dopasowane, Gorsety higieniczne, Nogi sztuczne i inne narzędzia, wchodzące w zakres ortopedyi, bardzo dokładnie i sumiennie wykończone, po cenach możliwie przystępnych, oraz przyjmuje wszelkie reperacje w zakresie ten wchodzące.

Mając nadzieję w poparciu mej firmy przez Szanowną Publiczność, polecam się jej względem. 446-6-1

F. DŁUTEK, Krak.-Przedm. № 14.

## Eleonora Fijałkowska

PRZEŁOŻONA PENSJI ŻEŃSKIEJ w Pułtusk,

zawiadamia, iż zapis uczennic przychodnich i pensyonek rozpocznie się d. 1-go Września, kurs zaś nauk 6-go Września.

433-2-1

FABRYKA KAPELUSZY I CZAPEK  
 KAROLA FICHTNER  
 Marszałkowska 139.

Na obecny sezon, zaopatrzona w wielki wybór, z najlepszych materiałów, po umiarkowanych cenach

CZAPEK 425-3-6

dla pp. Studentów uniwersytetu, uczeni gimnazjów i szkół realnych rządowych, technicznych i zakładów naukowych prywatnych i t. p.

FABRYKA WYROBÓW BLACHARSKICH  
 E. ZDANOWICZ

róg Orlej i Leszna Nr. 17 w Warszawie.

Przyjmuje wszelkie obstalunki wchodzące w zakres wyrobu blacharskiego: Krycie dachów tak blachą jako i Szejnpapą, oraz wszelkie malowania i reperacje tak w Warszawie jak i na prowincyi. 375-24-6

Warszawska Fabryka Octu  
 Winnego i Spirytusowego  
 W WARSZAWIE

Nowowiejska Nr 24

Telefonu Nr. 453.

404 12-5

Poleca Sklepom Chrześcijańskim i Szanownym Konsumentom wyroby swoje, wysokiej dobroci i gatunku, po cenach hurtowych, składowych.

Woda MEXICO  
 FELIKSA WARĘSKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym bólom głowy. 332-52-14

Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tłomackie Nr. 13 w Warszawie.

# TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa Nr. 4,

jako **WYŁĄCZNI REPREZENTANCI** polecają

## z Fabryki H. Cegielskiego

### W POZNANIU,

znane z swej trwałości, dobroci i dokładności wykonania, **wszelkie**  
wyroby tejże specjalnym cennikiem objęte, a szczególnie:

### Młocarnie Cepowe z Maneżami

### TRYBOWE i PASOWE.

385-C-4

Cenniki i katalogi wysyłamy na żądanie.

Niniejszem mamy honor zawiadomić, iż **SKŁAD TABACZNY** istniejący przy ul. Nowo-Senatorskiej pod firmą  
„Stanisław Roman“

z dniem dzisiejszym został przeniesiony na ulicę Nowy-Świat Nr. 69 (dom dawniej Hr. A. Zamoyskiego) i takowy  
pod firmą własną

## KWAŚNIEWSKI & MARKIEWICZ

prowadzić będziemy.

Zaopatrzwszy skład nasz w doborowe gatunki **Cygar Hawańskich** jak również i we wszystkie wyroby ta-  
baczne z krajowych i russkich fabryk, jesteśmy w stanie zadowolnić wszelkie wymagania Szanownych Konsumentów

421-6-2

NOWO-OTWORZONY  
**MAGAZYN POGRZEBOWY**

ORAZ

### Fabryczny Skład Trumien

METALOWYCH i DREWNIANYCH

## W. Świejkowskiego

Nr. **136** MARSZAŁKOWSKA Nr. **136**  
róg ulicy 8-to Krzyżkiej

FILIIA: SENATORSKA Nr. 32.

Trumny metalowe i drewniane w wielkim wyborze, **wieńce metalowe, suknie**  
i **kapelusze żałobne, krepa angielska oryginalna, materyaly żałobne** w sztukach,  
suknie pośmiertne, kapy, czepki, **pochoźnie** i t. p. akcesorya pogrzebowe. 435-2-1

## SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,  
150 Marszałkowska 150  
róg Zielonego Placu  
na 1-em piętrze.

405-52-4

**TAPICERNA WŁASNA.**—Filij nie posiadamy.

## Skład Materyałów Aptecznych i Farb STANISŁAWA STANISZEWSKIEGO

Marszałkowska Nr. 99, róg Nowogrodzkiej,

poleca:

Materyaly apteczne i techniczne,  
Środki dezynfekcyjne,  
Farby olejne, Laktery i Masy do podłóg,  
Krochmały i Ultramarinę do bielizny.

Proszek perski świeży i kajenny na robaki.  
Środki opatrunkowe.  
Perfumy, Wodę Koloniską i Mydła toaletowe,  
etc. etc. etc.

387-5-5

# FABRYKA CHEMICZNA P. LAMPRECHTA

W SOSNOWICACH  
Stacya D. Ż. W. W. i L. D.

egzystująca od 1859 roku, nagrodzona medalami i dyplomami w kraju i zagranicą,  
poleca pod gwarancją

## Nawozy sztuczne

wyrabiane z kości, podolskich fosforytów, guana i szlaku fosforowej, uznane za granicą za pierwszorządne  
i używające tam ogólnej wziętości i znacznego zbytu.

Cenniki na żądanie zostaną wysyłane.

420-10-2

# TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4.

jako **Wyłącznie Reprezentanci** polecają

GRABIE KONNE ORYGINALNE „TIGER“ z fabryki I. W. STODDARD w Dayton  
Lokomobile i Młocarnie parowe „Rustona Proctor & C<sup>o</sup>“ Lincoln

MŁOCARNIE SZTYFTOWE STAŁE i PRZEWOŻNE ulepszone  
„Claytona i Shuttleworth“ Wiedeń

Wialnie oryginalne „BAKERA i CLAYTONA“

TRYEURY ORYGINALNE MAYERA w Kalk

SIEWNIKI RZUTOWE oryginalne H. F. ECKERTA i patent.  
BEERMANA,

MŁYNIKI TRYUMF systemu ROEBERA,

Sieczkarnie oryginalne Bèntalla.

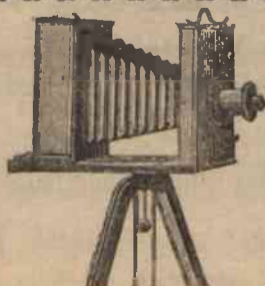
ŚROTOWNIKI, GNIOTOWNIKI do zboża,

CENTRYFUGI RĘCZNE z fabryki „DRÖSSE i LUDLOFF“  
uznanej prostoty w konstrukcyi i dobroci,

oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.

Cenniki i katalogi wysyłamy na żądanie.

386-0-4



## Firma K. J. Freelandt

z Petersburga,

otworzyła w Warszawie,

przy ulicy Hr. BERGA Nr. 2, róg Krakowskiego-Przedm.

## FILIE SKŁADU

Aparatów Fotograficznych, oraz Przyborów Elektrycznych i Telefonicznych.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

407-10-4

Na korku powinien być stempel firmy.



WINA



Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

**M. J. ZURABOWA**

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 51-52-37

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

**OCET A. STALIŃSKIEGO**

Kantor: HOŻA 8. 365-26 10

Trany lekarskie,  
Oliwa Nicejska

świeżo nadeszły

do Składu Materiałów Aptecznych

Urbanowicza i Różyckiego

Krakowskie - Przedmieście Nr. 17,

Polecamy także wszelkie środki dezynfekcyjne.

270-26-9

FABRYKA I MAGAZYN  
WSZEKICH PRZYBORÓW do PODRÓŻY, KONNEJ JAZDY i POLOWANIA  
**T. L. BREYMEYER**  
Królewska, róg Krakowskiego-Przedmieścia  
POLECA

Kufry. Walizy. Torby. Sakwojaże. Nesesory. Kosze urzędowe. Rulony do podróży. Flakony rozmalte. Faski dla Dam, Mężczyzn i Dzieci. Wanny Gumowe.	Buty do bł. polow. Czapki. Kurtki skórzane. Spodnie „ Płaszcz Gumowe. Pantofle. Sandalki. Kalosze. Kocce Angielskie. Płaszki. Troki.	Torby Myśliwskie. Ładownice. Manierki. Szpicruty, Baty. Nahajki. Obrożki. Fuglarsy Portmontki. Portwalces. Portigary. Woreczki.
--	--	---

56-52-13

**Ant. Messing i S-ka**

MIODOWA 7, róg Kapucyńskiej.

Nowo otworzony

Skład Sukna i Kortów

fabryk krajowych i zagranicznych.

WYROBY FABRYKI

**C. A. Moes & C<sup>o</sup>** w Choroszczy.

**Aloizy Ludwig**

SENATORSKA 6. — MARSZAŁKOWSKA 119

poleca swoje dobrze assortowane Składy Nici i Galanteryi.

18 Wysyłki pocztowe uskuteczniają się akuratanie i śpiesznie. 46-33

Cennik drzew, krzewów

I CEBUL KWIATOWYCH HOLENDERSKICH

wysła franco na każde żądanie

Zakład Ogrodniczy

**F. BARDET**

Senatorska Nr. 35, w Warszawie.

Wszelkie drzewka w doborowym gatunku, ceny przystępne. (Teraźniejsza pora do nadsyłania zapotrzebowań najodpowiedniejsza). 432-3-1

**DOM BANKOWY**

Królewska 6, róg Saskiego Placu  
naprzeciw pałacu Erzenberga.

**ADAM PIĘDZICKI**

Załatwia

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcji oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komis i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emisyi po 75 kop. — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

Ziemiem i Miejskiem.

7) Bezpłatne stałe sprawdzanie losowań papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylotowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obramem zamieszkania. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela bezpłatnie wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj. (123-47-30)

**Kakao Kuracyjne**

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 30 za 1 funt,

POLECA FIRMA

**„RIESE I PIOTROWSKI“**

(właściciel Władysław Piotrowski)

W WARSZAWIE.

Sprzedaż burtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy

Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

55-57-41

FOTOGRAFJA ARTYSTYCZNA

**„MAKART“**

w Warszawie.

Krakowskie-Przedmieście № 7, gdzie cukiernia Toura

wykonywa

wszelkie roboty w zakres sztuki fotograficznej wchodzące,

po cenach przystępnych.

189-52-41

Treść numeru: Od redakcyi. — Krytycyzm naszej epoki i wiara prostaczków, przez ks Karola Niedziałkowskiego (d. c.) — Z kroniki naukowej. (dok.) — Na posterunku, feljton Kamiennego. — Z całego świata przez E. Jerzynę. — Z Argentyny XIX. — Notatki bibliograficzne. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. W odcinku: Czarny Prokop. Powieść osnuta na tle życia opryszków karpackich przez Józefa Rogosza. (d. c.)